Nr 229. Kraków, Sobota 5 Października 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza.— **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych preum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Tajna kwalifikacya.

Kraków, 4 października.

Z jakiem lekceważeniem konserwatyści traktują wyborców krakowskich, najlepszym tego dowodem sposób narzucenia im kandydatury p. Karola Szukiewicza na posła do Rady państwa. — Czyżby pozwolił sobie jakikolwiek komitet czeski lub niemiecki na to, co obecnie z obywatelstwem krakowskiem wyprawia komandytowa spółka Leo-Horowitz et Comp.? — Stawia kandydaturę w mieście zupełnie nieznaną. P. Szukiewicz — nie mamy prawa o tem wątpić — może być najuczciwszym w świecie człowiekiem, ale to mu przecież jeszcze nie daje kwalifikacyi na posła; p. wicedyrektor kolei państwowych może być bardzo gorliwym i zdolnym urzędnikiem: to nie powinno mu przeszkadzać w zdobyciu mandatu poselskiego, ale jeszcze mu też do niego nie daje wyłącznego tytułu; p. Szukiewicz jest — jak to jego organ opiekuńczy przypomniał — synem redaktora „Czasu“; — i to także nie może być dla niego przeszkodą w ubieganiu się o poselstwo z miasta Krakowa, lubo człowiek, żyjący nie w XVIII, lecz w XX wieku, zaprotestować musi solennie przeciw wyrokowi „Czasu“, że p. Szukiewicz „musi być“ z tego właśnie powodu „najżyczliwszym“ opiekunem spraw miasta Krakowa. Przypuszczamy bowiem, że i ludzie, nie będący synami redaktorów „Czasu“, mogą, niemniej od p. Szukiewicza, życzliwymi się okazać dla grodu Jagiellonów.

Tajną tabelę kwalifikacyjną p. Szukiewicza na posła wypełnia — jak dotąd przynajmniej — jego zawód techniczny i urzędowy i przynależność do stronnictwa rządowo-konserwatywnokahalnego. Ależ w Krakowie jest, oprócz p. Szukiewicza, wielu zawodowych techników i urzędników, nawet kolejowych, gdyby o to chodziło, zdolnościami od niego — on sam to chyba przyzna — niżej nie stojących; dlaczegożby więc właśnie p. Szukiewicz, z tytułu swego zawodu, miał być jedynie powołanym do posłowania?

Jeden tytuł tylko za nim przemawia: że jest konserwatystą i że go poleca komitet partyi rządowo-konserwatywnej. To jest, niestety, najsłabszą stroną jego kandydatury. Bo gdyby najuczciwszym będąc człowiekiem i najzdolniejszym urzędnikiem kolejowym, posiadał równocześnie także niepospolite wykształcenie techniczne i polityczną praktykę, nie powinien, jako kandydat wstecznego, rządowego stronnictwa, nawet stawać do walki o mandat poselski, którym rozporządzać ma postępowe, niezależne mieszczaństwo krakowskie.

A właśnie ta przynależność p. Szukiewicza do partyi rządowo-konserwatywnej, to jedyny, konkretny tytuł jego kandydatury, przemówić mający do ogółu wyborców krakowskich; poza tem nic nie powiedziano dotąd o nim takiego, coby go lepszym czyniło nietylko od tylu innych obywateli krakowskich wogóle, lecz nawet z pośród innych konserwatystów.

I nie zrobiono, aby p. Szukiewicza z pośród innych obywateli wyróżnić, nic takiego, co w podobnych razach czynić zwykły wszystkie komitety wyborcze, szanujące siebie, obywateli i swojego kandydata. Wszędzie indziej powiada komitet do obywateli-wyborców: „Nie znacie naszego kandydata? To nic nie szkodzi. Poznajcież go, — oto Wam go stawiamy na zgromadzeniu wyborczem; pogadajcie z nim sobie!“ A cóż zrobił z p. Szukiewiczem komitet kliki rządowo-konserwatywno-kahalnej? We czwartek mamy już głosować, a więc 5 dni zaledwie dzieli nas od tego terminu. Wszędzie indziej kandydaci stanęliby już na kilkunastu zgromadzeniach. U nas kandydat konserwatywno-rządowy nie stanął i nie stanie na żadnem publicznem zgromadzeniu; tego trudu nie zada sobie ani on sam, ani jego komitet. Wczoraj pokazał się po raz pierwszy na konwentyklu ujarzmionych przez stańczykowską klikę mieszczan, i tam wygłosił przemówienie, którego treści organ jego kliki nie podaje, „gdyż — jak pisze — ma ono wejść w skład mowy, którą za kilka dni (sic!) p. Szukiewicz wypowie na ogólnem zgromadzeniu“. Jak to? Więc kandydata, który ewentualnie, jako poseł, każdej chwili gotów być powinien do przemawiania w parlamencie, nie stać nawet na wygłoszenie jednej mówki wyborczej w Kole mieszczańskiem, a drugiej na „ogólnem zgromadzeniu? Ha, najwidoczniej... skoro tąsamą mową obdziela 2 zgromadzenia.

A kiedyż będzie wreszcie to „ogólne“ zgromadzenie? „Za kilka dni“ powiada nam organ kliki rządowo-konserwatywnej. Za kilka dni mamy głosować, — i „za kilka dni“ mamy poznać, — naturalnie nie wszyscy — p. Szukiewicza. Nie wszyscy, bo przecież kandydat ten nie stanie na publicznem zgromadzeniu; oglądać go będzie garstka wybranych i zaproszonych.

Dotąd więc, pomimo, że tylko kilka dni dzieli nas od głosowania, jest p. Szukiewicz dla ogółu wyborców krakowskich osobistością nieznaną. Zakwalifikowano go na posła tajnie, bez udziału wyborców; jak każdy urzędnik przy zawodowym awansie, tak p. Szukiewicz kandydując, otrzymał tajną kwalifikacyę na posła, podpisaną przez „honorowych dłużników“ dra Horowitza, do których przyłączył się, najwidoczniej najwybitniejszy w tej chwili członek „ścisłejszego komitetu“ stańczykowskiego, rozdający patenta poselskie, właściciel drukarni p. Koziański. (Dla uciechy zob. rubrykę „Ruchu wyborczego“. Przypisek redakcyi). A że tę tajną kwalifikacyę kontrasygnowano, także tajnie, w oficyalnych sferach lwowskich, o tem przecież dwóch zdań być nie może.

Oto, czego nie zrobiła klika honorowo w kahale zadłużona, klika rządowo-stańczykowska, a co zrobić była powinna, gdyby w uczciwy, jasny sposób miała zamiar popierać kandydaturę p. Szukiewicza.

* * *

O wiele krótsza, choć o wiele więcej zajmująca jest odpowiedź na pytanie, co zrobiła ta klika, aby swojemu kandydatowi utorować drogę do mandatu.

Naturalnie znowu puściła się na zakulisową „macherkę“. To jej „metiér“, to jej zawód ... Mieszczaństwu plecie androny, że tylko technik może się znać na jego potrzebach, że kolejowiec tylko może je uszczęśliwić. Naturalnie o tem, że ten technik, zawdzięczając swój mandat rządowemu stronnictwu, będzie nie kontrolorem tego rządu, lecz musi być narzędziem jego, — milczy się dyskretnie. Przez kilku mieszczan, osobistemi, materyalnemi interesami z kliką związanemi, zaciąga się węży na mniej krytycznych, uczciwych mieszczan.

Równocześnie prezydya urzędów otrzymują wskazówki, że „rząd życzy sobie“ p. Szukiewicza i już idzie agitacya, już zaczyna działać śruba presyi i teroryzmu.

A naturalnie „hyeny wyborcze“ także nie próżnują. „Zbiera się“ a raczej wyborcom wydziera się z gardła karty wyborcze, aby je wypełnić nazwiskiem kandydata i znowu dopilnować, — iżby znalazły się w komisyi wyborczej.

To wszystko dopiero początek. — W tych dniach rozpoczną się orgie macherki wyborczej, tem bezczelniejszej, że przy poprzednich wyborach odniosła nadspodziewanie dobry skutek. Wprawdzie pozostał niezapłacony weksel honorowy, — ale p. Hirsch Landau go zprolonguje... do wyborów do Rady miejskiej.

W uzupełnieniu tego wszystkiego organ kliki kahalno-stańczykowskiej dokonuje cudów waleczności... Schowawszy swego kandydata poza plecy rządu, kahału i... p. Koziańskiego, trudni się zawodowem ściąganiem skóry z kontrkandydata, który miał odwagę stanąć na dwóch publicznych zgromadzeniach. Sprawozdanie z walnego zgromadzenia „streścił“ ten zacny organ w kilkndziesięciu wierszach, a t. zw. krytyki, będącej prostą napaścią na gładkiej drodze, napisał półtorej szpalty! Tak postępuje tensam „Czas“, który miewa czasem napady kaznodziejskie i wtedy rozpisuje się o Paulsenowskich teoryach wyborczych i daje innym dziennikom nauki „przyzwoitości“ publicystycznej.

I znowu odbywa się akt przemalowania wszystkich demokratów wraz z ich kandydatem na socyalistów, przyjaciół i sprzymierzeńców „N. Fr. Presse“, przywódców stronnictwa przedstawia się jako ignorantów i t. p.

To są sztuczki popierania kandydata, obdarzonego wspaniałomyślnie „tajną kwalifikacyą“.

Jakże upokarzającą, w opinii tej rozpanoszonej, wstecznej kliki, odgrywać kazano rolę obywatelstwu krakowskiemu!...

„Czas“ w objęciach „N. Fr. Presse“.

Naczelnemu organowi lewicy niemieckiej, staremu i wypróbowanemu wrogowi imienia polskiego, który do dziś dnia tylko ze zgrzytaniem zębów wspomina o narodowych swobodach naszych w Austryi a z nieopisaną radością przyklaskuje każdemu na nie zamachowi w Prusiech — jednem słowem, „Nowej Pressie“ wyrwało się w ostatnim „Abendblacie“ zdanie, które nas skłania do uczynienia kilku zapytań pod adresem reakcyjnej kliki, skupiającej się około redakcyi „Czasu“.

Otóż omawiając poruszony niedawno przez „Czas“ projekt skrócenia dyskusyi budżetowej w nadchodzącej sesyi parlamentu wiedeńskiego, „N. Fr. Presse“ z rozrzewnieniem przyjmuje w swoje objęcia redakcyę „Czasu“, jako powolnego i pojętnego ucznia, chwali go, że tak inteligentnie... przepisał projekt wypróbowanego wroga polskości i Galicyi, Plenera, z r. 1891 i wyrzuca wreszcie z siebie życzenie w formie politycznego westchnienia, że „niewątpliwie tylko życzyćby sobie należało, ażeby ten projekt polskiego (!!) dziennika znalazł poklask wśród stronnictw“.

Czyż to nie jest widowisko „godne bogów“: „Czas“ otrzymujący patent polskości z rąk „N. Fr. Presse“, co do której przypuszczamy, że nawet, nie wyjmując „Czasu“, nikt nie wierzy w jej uczciwość i moralność, tak, jak nikt w kraju i za granicą nie wierzy w „moralność i uczciwość stańczyków“! Czyż to nie budujące zjawisko: pochwała dla konserwatystów za ich politykę w Wiedniu, która być powinna i rzekomo być ma jedynie polityką krajową i polską, pochwała, otrzymana z rąk największego wroga?

Otóż pytamy — dlaczego? Dlaczego każdy krok na arenie politycznej, podjęty przez konserwatywną większość a przeciw demokratycznej opozycyi polskiej i przeciw zdrowej polityce przestrzegania interesów krajowych, spotyka się z radosnem uznaniem i przyjazną zachętą ze strony hakatystów wszelkich krajów w Wiedniu czy Berlinie, w Chebie czy Kolonii?

Bo niema się co łudzić, projekt „Czasu“ jest w same piersi wymierzonym przeciw demokratycznym posłom w parlamencie, jest nowym zamachem samolubnej kliki na interes kraju i na swobody konstytucyjne. Aby się przysłużyć obcym, aby zrobić przyjemność giełdowcom, którzy radziby byli przebiczować budżet, byle wprzągnąć potem parlament w korzystne dla nich „geszefta“, poświęcić gotowi jeden z największych przywilejów parlamentu: wyczerpującej i niekrępowanej dyskusyi budżetowej, w której wolno wedle zwyczaju o wszystkiem mówić, można podnosić wszystkie skargi i wszelkie żądania.

A przecież kto jak kto, to Galicya ma najwięcej prawa i materyału do skarżenia się i do żądania względem centralnego rządu. Systematyczne i tradycyjne upośledzanie naszego kraju w budżecie, to całe pole do działania dla demokratycznego posła polskiego. I demokratyczna opozycya niewątpliwie nieomieszkałaby go wyzyskać, tembardziej, że statut „Koła polskiego“ krępujący ciągle jeszcze jej swobodę, nadaje się jeszcze najwięcej właśnie w dyskusyi budżetowej.

Tego się jednak obawiają konserwatyści i stąd rzucono w ich piśmie hasło: zakneblować im usta! — hasło które taki poklask znalazło u wrogów polskości.

Powód zadziwiającego na pozór zjawiska tkwi głębiej, tkwi w prawie socyalnem, że reakcyjność polityczna stoi zawsze w odwrotnym stosunku do patryotyzmu.

Więc rzucając pytanie: skąd ten sojusz organu zjednoczonej konserwy z „N. Pressą“ na razie odpowiedzi wyczerpującej sami na nie nie dajemy — oczekujemy jej od interesowanych. Odpowiedź pozytywną na nasze pytanie powinna nam dać konserwa pręd[illegible] — Mają prawo znać ją wyborcy miasta Krakowa, zanim przystąpią do urny wyborczej. Więc — prosimy!

Z państwa „bojaźni bożej“.

(Zjazd handlowy w Berlinie. — Mowy dwóch ministrów. — Projekt taryfy cłowej. — Kłopoty Wilhelma II. — Sporne sprawy pomiędzy cesarzem a stolicą państwa. — Cesarz a budowniczy Hoffmann).

W Berlinie odbywały się przez cały tydzień obrady zjazdu handlowego, a przy tej sposobności minister handlu Moeller, na uczcie pożegnalnej, wygłosił okolicznościową mowę, w której pomiędzy innemi powiedział:

„Rząd znajduje się w trudnem położeniu. Będąc przeświadczony o konieczności odnowienia traktatów handlowych, musi także otoczyć opieką rolnictwo z pobudek politycznych. Postaramy się o drogę pośrednią, na której dojdziemy do porozumienia“.

Optymistyczne to twierdzenie ministra Moellera dziwnie brzmi wobec rezolucyi, w której wiec handlowy zaznaczył konieczność obniżenia cła od zboża, gdyż w przeciwnym razie mocarstwa nie zgodzą się na zawarcie traktatów z Niemcami.

Ale minister handlu Moeller doczekał się jeszcze bardziej przykrej lekcyi ze strony najmniej spodziewanej, gdyż od badeńskiego ministra spraw wewnętrznych, dra Schenkla. Jak donoszą z Berlina, minister dr Schenkl na wystawie rolniczej w Lahr wygłosił mowę, w której oświadczył, że protekcya z góry nie pomoże rolnikom, że przeciwnie oni sami powinni przyłożyć rękę do sanacyi stosunków. Nie ten jest dobrodziejem rolnika, kto mu daje wysokie cła na zboże, ale ten, kto go uczy, w jaki sposób gospodarstwo rolne można uczynić bardziej rentownem przez stosowanie nowożytnych zdobyczy technicznych, przez polepszenie i ułatwienie kredytu itp. Wobec takiego głosu rząd niemiecki w parlamencie musi przygotować się na zaciętą opozycyę przeciwko projektowi nowej taryfy cłowej.

I rządowi i cesarzowi Wilhelmowi sprawia dużo kłopotów stolica państwa: Berlin. Sprawa nadburmistrza Kirschnera, którego cesarz przez długi czas nie chciał w urzędowaniu potwierdzić; spór o przyozdobienie cmentarza Friedrichshain; apostrofa marszałka dworu cesarzowej, hr. Myrbacha, wystosowana do Rady miasta Berlina z powodu jej wolnomyślnego usposobienia wobec religii; niezatwierdzenie radcy miejskiego Kaufmanna, wybranego drugim burmistrzem m. Berlina; odmówienie przez cesarza pozwolenia na przecięcie ulicy „Pod Lipami“ torem kolei elektrycznej — oto spis spornych kwestyj pomiędzy cesarzem a stolicą Niemiec i Prus. Sprawa przeprowadzenia toru kolei elektrycznej przez ulicę „Pod Lipami“ nabrała charakteru politycznego i dzienniki berlińskie w artykułach wstępnych odmawiają cesarzowi prawa mięszania się do spraw miejskich. Wilhelm II żąda, ażeby przeprowadzono kolej podziemną pod ulicą „Unter den Linden“, magistrat w memoryale oświadczył jednakże, iż to ze względów technicznych jest niemożliwem. Jakkolwiekbądź skończy się ten spór, faktem pozostanie, że samowola korony zbyt dotkliwie ciąży na wewnętrznych stosunkach stolicy.

Że łaska pańska jeździ na pstrym koniu, dowodem stosunek Wilhelma II do budowniczego Hoffmanna. Zarząd miasta Berlina uchwalił ustawić w parku Friedrichshain trzy wodotryski z ornamentyką posągową i pracę tę powierzył architektowi i radcy budowniczemu Hoffmannowi, który z tego zadania wywiązał się ku zadowoleniu swoich mocodawców. Tymczasem niespodziewanie cesarz zabronił ustawienia owych wodotrysków, twierdząc, że projekty Hoffmanna nie odpowiadają wymaganiom sztuki.

Z okazyi tej przypomina „Freisinnige Zeitung“, że stosunek cesarza Wilhelma do radcy miejskiego budownictwa Hoffmanna trwa od sześciu lat. Podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego pod gmach sądu Rzeszy niemieckiej w Lipsku dnia 26 października 1895 r. cesarz kazał sobie przedstawić Hoffmanna, który wykonał plan budowy. Wówczas rzekł do otoczenia: „Gdybym miał Hoffmanna w Berlinie, jemu wyłącznie powierzałbym budowanie“. Potem ówczesny sekretarz stanu Boetticher zapytał Hoffmanna, czy nie przyjąłby posady w ministerstwie spraw wewnętrznych jako decernent budowlany, ale Hoffmann odmówił. Dzisiaj cesarz twierdzi, że wodotryski, projektowane przez tego budowniczego, nie odpowiadają wymaganiom sztuki.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

20 (Ciąg dalszy).

I nastała cisza. On leżał wciąż z twarzą zagrzebaną w trawie, złamany i wyczerpany tą godziną męki. Już nie czuł bólu, tylko zmęczenie straszne i pragnął zapomnieć, nie myśleć już wcale — zdrętwieć. Potem już wcale niczego nie pragnął. Powoli wstępował w niego spokój jakiś dobroczynny — i zdawało mu się, że z tej rączki, co spoczywała wciąż na jego ramieniu, sączy się słodycz i rozlewa się po nim i przenika go całego na wskróś. Nienawiść, pogarda, zazdrość, które nim miotały przed chwilą, wypełzały z serca jego i szły kryć się gdzieś w cieniu — i tęsknota, i żałość cichły, usypiały — a rozchodziło się po nim jakieś ciepło miłe, jakby od niej płynące. I zaczęło mu być dobrze, tak dobrze, że nie śmiał się poruszyć, ani myśleć nawet, aby nie przerwać tej ciszy, co zapanowała w jego duszy. Leżał więc nieruchomy.

A ona, czując już instynktem kobiecym, że jest mu pociechą w tej chwili dziwnego smutku, siedziała przy nim cicho, bez słów żadnych — tylko ręką na ramieniu opartą dając mu znak współudziału i zachęty.

Słońce przez zieleniejące gałęzie wierzbiny oświecało tę parę milczącą i nieruchomą i fale jeziora biegły ze szmerem do ich stóp.

I wtedy Jerzy zrozumiał, że ją kocha. Ale nie widział jeszcze tego ogromu troski, jaki ta świadomość za sobą niosła. Chwila obecna była mu szczęściem i upojeniem i najwyższą rozkoszą — a w przyszłość nie sięgał myślą. Leżał u jej stóp, czuł rękę jej na sobie — i serce jego wzbierało błogością.

Dopiero gdy po wakacyach znalazł się w Wilnie sam na sam z życiem realnem — wobec starzejącej się ciotki i obowiązkowych trosk i zobowiązań względem sumienia, a zwłaszcza względem dumy własnej zrozumiał, że los, dorzucając mu do innych trosk jeszcze miłość dla Zosi, obchodził się z nim z wyrafinowaną ironią. To też ogarnęło go oburzenie i wstyd przed samym sobą i postanowił wyleczyć się z tej „głupoty“.

Wogóle dotychczas, wychowany w czystem i biednem otoczeniu, nie miał wielkich względów dla spraw sercowych — i lekceważył je sobie najzupełniej. Jego dziewiętnastoletnia, męska ambicya nie przyznawała kobiecie zbyt wielkiej roli na świecie. Miłość, była to dobra zabawka dla paniczów, ale dla ludzi seryo ważniejsze były rzeczy na świecie, a tembardziej dla niego, który na swej młodej głowie już dźwigał takie ciężary!

Wyjechał więc do wyższego zakładu z mocnem postanowieniem poprawy. I naprawdę, pierwszy ten rok na szerszym świecie tyle mu przyniósł różnych wrażeń i myśli nowych, takie przed nim odsłonił widnokręgi, że postać dziewczynki ze złotym warkoczem gdzieś się zapodziała i znikła. A gdy czasami wspomnienie o niej, wywołane wypadkowo, stawało przed nim, uśmiechał się sam do siebie z pobłażaniem — i dziwił się, jak mógł dramat niegdyś snuć na tem tle.

Latem ujrzał ją, przywitał obojętnie i przez kilka dni był zupełnie spokojny. Ale czar działał — i gdy odjechał znowu, obraz jej poszedł za nim i odtąd już go nie opuścił.

Pracował, uczył się, rozprawiał z kolegami, hulał nawet i pił czasem, gdy jaki grosz się znalazł — a ona była mu wszędzie obecną i szła za nim przez życie, jak cień, jak własna dusza. I wszędzie widział jej oczy jak habry i złote słońce jej włosów.

Gniewał się o to, wstydził się swej słabości i gwałtem chciał zapomnieć. Byłby wolał do zbrodni się przyznać, jak do miłości tej niedorzecznej i dziecinnej; klął ją, wyśmiewał, to rzucał się w rozpustne objęcia, to zamęczał się pracą, to zwracał się ku społecznym kwestyom, to lekkiemi miłostkami starał się odurzyć. Nic nie pomagało. Postać wygnana nikła na czas jakiś, a potem wracała znienacka i pochylała się nad nim, jak złoty motyl kuszący i niepochwytny.

Po jednych wakacyach, gdy szesnastoletnia już dziewczyna, mająca w sobie urok pączka na rozkwicie, bardziej jeszcze go odurzyła, postanowił nie wracać w te strony i nie widzieć jej wcale, aż się zupełnie wyleczy.

Czuł bowiem, że nie ma prawa marnować siebie dla jakichś płonnych uczuć i wzruszeń i że jego męska duma nie pozwala mu hodować w sobie tej miłości, której nigdy promyk nadziei przyświecać nie może.

Więc na następne lato postarał się o zajęcie w czasie wakacyj i nie przyjechał wcale, chociaż serce bolało go nietylko nad sobą, ale i nad biedną, ukochaną ciotką, wyglądającą zawsze z upragnieniem przybycia „dziecka“.

I tak dwa lata minęły od ostatniego ich spotkania. On wyrósł na mężczyznę, ona była dorosłą panną. W nim uczucia się nie zmieniły, ale uspokoiły się trochę i przybrały pozór beznadziejnego i mistycznego kultu, dla którego wznosił się w najgłębszym zakątku jego serca ołtarz. Na tym ołtarzu, u jej stóp, składało się to wszystko, co było poezyą, pięknem, dobrem i cnotą i wyższą aspiracyą w jego istocie — to, co wybujało ponad codzienną miarę i zatrącało o sferę ideału.

Gdy jednak idąc drogą, ujrzał ją z daleka nad strumieniem, w migotliwym półcieniu olszyny, serce zabiło mu gwałtownie i nie myśląc o niczem, rzucił się ku niej, stanął i patrzał.

A teraz, gdy go pożegnała wesołem: „Proszę koniecznie przyjechać w niedzielę, bo płakać będę“ — on stał długo nieruchomy i znowu patrzał za oddalającym się wózkiem, za jej warkoczem i kapeluszem słomkowym, wreszcie za obłoczkiem kurzu, co się na drodze podnosił.

Gdy znikło to wszystko, on się zawrócił i poszedł drogą ku Bajuciszkom.

Szedł schylony z czapką nasuniętą na oczy. „Nie dla mnie“ powtarzał, a przed oczami jego stawała jej postać i szła z nim razem przez zalaną słońcem drogę. „A myślałem, żem się wyleczył — tak dawno już ani wspominałem. Ale dziś, gdym ją zobaczył tam w olszynie... z temi włosami rozwianemi... nie mogłem wytrzymać. Co za cudna dziewczyna! może ona piękna nie jest naprawdę — ale niech przy niej schowają się najpiękniejsze“. Przymykał oczy i wywoływał jej obraz, lubował się nim, przypominał sobie każdy jej ruch, każdą zmianę w twarzy, każdą nutę jej głosu — słyszał jej śmiech — czuł zapach zdrowia i czystości od niej bijący. I po chwili mówił sobie, że ją wkrótce — za rok, za dwa — zabierze kto inny, jakiś młokos bogaty. Zabierze jak swoją — a ona mu odda serce, to poczciwe serce proste i kochające — odda mu ciało swe, odda młodość i myśli wszystkie — i życie całe. I że na to niema rady żadnej, że patrzeć na to będzie musiał z założonemi rękami, bo głową muru nie przebije, gwiazdy z nieba nie dostanie, partyą odpowiednią dla niej nie będzie nigdy, choćby niewiem jak pracował. — A nawet że śmieszne jest, wprost komiczne — chociażby w myśli siebie przy niej stawiać. Że tacy jak on — skazańcy — nie mają praw, już nietylko do ładnych i bogatych panien z dobrego domu — ale do żadnej własnej, swojej kobiety. Że dom i żona — to zbytek dostępny tylko dla tych, którzy mają o co ręce zaczepić — a przynajmniej nie mają starej zapracowanej ciotki na sumieniu, ani długów ojcowskich do spłacenia. Że tacy jak on są po prostu szaleni, gdy podnoszą oczy ku dziewicom pięknym i czystym — bo dla nich są dziewczyny z ulicy i szansonistki i tam, w ich gronie, mają szukać zadowolenia tego głodu sercowego, co ich szarpie. „Tamte dla mnie... tamte“ powtarzał. „A od tej wara — nawet myślom moim“. Ogarniało go znowu zniechęcenie do życia, i obawa i zmęczenie przed niem — dobrze mu znane z dawnych lat uczucie. Ale że już było nie nowe, więc umiał z niem walczyć — umiał szukać na nie ratunku w przywiązaniu do ciotki, w poczuciu obowiązku, a przedewszystkiem w swej męskiej dumie. — „Przecież nikt o tem nie wie“ — pocieszał się — „i nikt nie może się o tem dowiedzieć. Wszak tyle mam panowania nad sobą, aby się nie zdradzić i nie być śmiesznym. Odjadę wkrótce na drugi koniec świata, ona pójdzie za mąż — i będzie sprawa skończona“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Troska nie w porę.

Na północno-zachodnim końcu zatoki Perskiej leży port Kuweit, o którym telegramy zaczynają coraz częściej wspominać. Anglicy na tę miejscowość zwrócili już przed laty swoją uwagę i ze względów handlowych radziby jak najszybciej przyjść w jej posiadanie. Kuweit, należący do Arabów z Uttorbi od dwóch wieków, jest rzeczywiście ważnym portem handlowym, a ludność tamtejsza odznacza się nadzwyczajną zdolnością do kupiectwa i cały ruch handlowy z wnętrznem Arabii w jej znajduje się ręku. Dalej zdołała ona zawładnąć połowem pereł i całą żeglugą morską wzdłuż tamtejszych wybrzeży.

Anglicy już niejednokrotnie próbowali tam usadowić się na stałe. Przed 80 laty przybył tam nawet angielski minister-rezydent, ale wkrótce musiał ustąpić wobec knowań szeika Kuweitu, wspomaganego przez tureckiego gubernatora Bassory. Od tego czasu Anglia nie próbowała już utworzyć w Kuweicie swej reprezentacyi dyplomatycznej. Stanowisko szeika wobec Turcyi jest prawie niezawisłe. Gdy chodziło o zmuszenie angielskiego ministra-rezydenta do opuszczenia Kuweitu, wówczas Szeik prosił o pomoc tureckiego gubernatora Bassory, obecnie atoli władza sułtana jest tam tylko nominalną.

Sułtan Abdul Hamid nie jest przyjaźnie usposobiony dla Mubareka, obecnego szeika Kuweitu i popiera jego rywali, zwłaszcza szeika z Nedszydu, Abdul Azisa. Ma swoich przyjaciół jednakże i Mubarek, a pomiędzy nimi wodza Arabów z plemienia Muteffik, niejakiego Saaduna, obaj zaś są w Konstantynopolu podejrzywani o zmowę z Anglikami. Podobno Anglicy zawrzeć już nawet mieli traktat z Murabekiem, a „Times of India“ wzywa wprost rząd angielski, ażeby ogłosił ów traktat, celem położenia tamy dalszym „intrygom“. Owe intrygi na niekorzyść Anglii knuć mają Niemcy, a także i Rosya w Konstantynopolu.

Anglia wysłała do Kuweitu okręty wojenne, a szeika Mubareka zaopatrzyła w broń. Nawzajem tureckie wojsko w sile 5000 ludzi stoi podobno na odległość jednodniowego marszu od Kuweitu. Według doniesienia, które z Konstantynopola otrzymała „Frankfurter Zeitung“, konsul angielski w Bagdadzie z polecenia wicekróla indyjskiego zawiadomił tureckich „walich“ w Bagdadzie i Bassorze, że gdyby wojsko tureckie ruszyło się ku Kuweitowi, wówczas Anglicy obsadzą Kuweit. Nawzajem Turcya zapewnia, że nie ma zamiaru obsadzać Kuweitu, lecz chce tylko przeszkodzić przewożeniu broni przez tę miejscowość. Jak się ta gra angielskiego lwa z „chorym człowiekiem“ skończy, nie trudno przewidzieć, chociaż Rosya i Niemcy psuć będą szyki Anglikom. W każdym razie nowa ta troska przyszła Anglii nie w porę.

Z terenów wyborczych.

Tegoroczna jesień, to dla całego obszaru Austro-Węgier okres drgawek i febry wyborczej, która w Galicyi najprędzej, choć z najbardziej chorobliwemi objawami, przeminęła. — W obecnej chwili budzą najwięcej zainteresowania dobiegające do końca wybory węgierskie, a nadto dochodzą coraz częstsze poszczękiwania bronią z austryackiej połowy państwa, nietylko z Czech, ale już i z innych krajów, w których wybory sejmowe wkrótce się rozpoczną.

Co do wyborów węgierskich, to zapewne wieczorne telegramy przyniosą już obraz, zbliżony do ostatecznego ich wyniku, tutaj więc dorzucimy do tego, co już czytelnikom naszym wiadomo, kilka szczegółów, charakteryzujących przebieg, a szczególnie rodzaj walki wyborczej.

Owoż przedewszystkiem z naciskiem ponownie zaznaczyć należy, że Słowakom raz przecie udało się przeprowadzić swoich posłów i czterech ich zasiędzie w parlamencie, czyli sejmie węgierskim, który gdyby był rzeczywistym obrazem stosunków narodowościowych na Węgrzech, powinienby być słowiańskiem ciałem prawodawczem.

Drugiem znamiennem zdarzeniem jest upadek jednego z najwybitniejszych polityków partyi rządowej, człowieka, którego nazwisko było samo już przez się sztandarem politycznym: Kolomana Tiszy. Uległ on w Wielkim Waraždynie kandydatowi Koszutowskiemu.

A to stronnictwo, zwane stronnictwem niezawisłości, a zostające pod wodzą syna głośnego bojownika za sprawę węgierską, najwięcej na wyborach obecnych zyskało. Nie należy jednak faktu przeceniać wedle sympatycznych pozorów i sympatycznego brzmienia nazwiska przywódcy. Stronnictwo bowiem Koszutowców jest objawem społecznym tego samego gatunku, co pojawienie się Wszechniemców wśród austryackich Niemców, a t. zw. „agraryuszy“ u Czechów, szowinistycznem, zacieśnionem, nietoleranckiem wobec innych.

Jakkolwiekbądź jednak stronnictwo to miało najwięcej do walczenia z presyą i nadużyciami partyi rządzącej, mogącemi iść w porównanie chyba tylko z galicyjskiemi praktykami wyborczemi.

W Pinczehely, tam właśnie, gdzie przyszło do rozlewu krwi i padły trupy, kiedy zauważono, że większość jest po stronie Koszutowca, zamknięto głosowanie i odroczono do piątku. W ten sposób Pinczehely zyskało tytuł do nazwy węgierskiego Jasła...

Oryginalny przebieg miał wybór hr. Apponyi'ego, który w Jaszbereny przeszedł 18 głosami większości przeciw Almassy'emu, zwolennikowi byłego prezydenta ministrów, Banffyego.

Pierwsza awantura powstała z tego powodu, że przewodniczący wieczorem postanowił przerwać głosowanie i nie chciał dopuścić kilkuset zwolenników hr. Apponyi'ego do głosowania, powiadając, że o godzinie 7 rano wybór na nowo będzie podjęty. Między zwolennikami Apponyi'ego wywołało to wielkie oburzenie. Wymuszono wreszcie, że rozpoczął się dalszy ciąg wyborów.

Powodem do drugiej awantury stało się to, że w nocy, o godzinie $^1/_2$10 Almassy miał o 100 głosów więcej, podczas gdy 400 zwolenników Apponyi'ego czekało przed bramą i nie mogło się dostać do środka, dokąd nie chciano ich wpuścić. Török ogłosił tymczasem, że Almassy jest wybrany. Na to powstało wielkie wzburzenie a członkowie komisyi protestowali przeciw temu.

Głosowanie więc jeszcze raz podjęto, poczem ogłoszono wprost przeciwnie za dokonany wybór hr. Apponyiego, który w ten sposób utrzymał mandat w swem ręku, o ile naturalnie przeciwnicy znów nie zrobią awantury i nie zechcą głosowania obalić.

* *

W Czechach ruch przedwyborczy znajduje się w mniej interesującem stadyum ustalania kandydatur, natomiast w Tyrolu wypłynęła dość ciekawa kwestya. Stoją tam przeciw sobie dwa obozy: klerykalny i antiklerykalny, a każdy jest sam w sobie rozbity i składa się ze zwalczających się wzajem partyj.

W łonie klerykałów wzajemnie się zjeść usiłują staroklerykalni i chrześcijańsko socyalni. Po stronie przeciwnej rozbicie jeszcze większe, a najgłośniej jak wszędzie, choć bardzo nieliczni w Tyrolu szastają się Wszechniemcy.

Nagle z jednej i z drugiej strony powstała dążność do zjednoczenia. U klerykałów komenda wyszła z Rzymu, skąd wyszedł całkiem wyraźny rozkaz kardynała Rampolli aby stawiano wspólnych kandydatów.

Strona przeciwna zaś wydała hasło do utworzenia wielkiej ludowej partyi niemieckiej dla Tyrolu. Inicyatorem jest poseł dr Erler. Myśl ta jednak o tyle mniej ma szans powodzenia, że nie ma zgody na nią, a nawet Wszechniemcy głośno przeciw niej agitują.

Z ruchu wyborczego.

Silnego protektora zyskała kandydatura p. Szukiewicza w osobie p.... K o z i a ń s k i e g o, właściciela drukarni w Krakowie, osobistości rzeczywiście wcale dobrze znanej w Krakowie i nawet na Podgórzu. P. Koziański wzrost i powodzenie całe swej drukarni ma przedewszystkiem tej błahej na pozór okoliczności do zawdzięczenia, że j e s t d o s t a w c ą d r u k ó w d l a k o l e i p a ń s t w o w y c h. Kiedy przed kilku laty rozpisano oferty na dostawę druków, p. Koziański zyskał ją, pomimo, że podobno inna drukarnia miała pretensyę, iż ona niższą od niego dała ofertę. Szala sprawiedliwości centralnego zarządu kolejowego przechyliła się jednak na stronę p. Koziańskiego i on też został pasowany na dostawcę druków tego działu administracyi państwowej.

Otóż „referentem ściślejszego komitetu“ — jak donosi „Czas“ — był właśnie wczoraj w Kole mieszczańskiem ów p. Koziański, dostawca druków kolejowych, a dziwny zbieg okoliczności sprawił, że do przekonania ściślejszego komitetu i jego referenta najbardziej trafiła kandydatura... p. w i c e d y r e k t o r a k o l e i p a ń s t w o w y c h, pomimo że przecież p. Koziański osobiście w sprawie tej kandydatury nie jest wcale interesowany, jakkolwiek na dalszej dostawie druków kolejowych bardzo zależeć mu może. Dość na tem, że p. Koziański wygłosił wczoraj w Kole mieszczańskiem równie płomienną mowę, polecającą kandydaturę p. Szukiewicza, jak przy wyborach sejmowych w Podgórzu, gdy znowu na posła polecał p. Maryewskiego. Bo p. Koziański — trzeba wiedzieć — jest równocześnie obywatelem dwóch miast bliźnich, Krakowa i Podgórza, w obu poleca posłów, chociaż, na razie, dopiero w jednem z nich jest radcą miejskim.

„Znam — rzekł wczoraj p. Koziański, wedle relacyi „Czasu“ — także kandydata przeciwnego stronnictwa, jestem nawet jego osobistym przyjacielem (!!), a l e m i m o t e g o d a m s i ę p o k r a j a ć z a k a n d y d a t u r ę p. S z u k i e w i c z a“. Do tej bolesnej operacyi p. Koziańskiego nie było jednak powodu i p. Koziański nie potrzebował składać dowodów swojego dla p. Szukiewicza ofiarnictwa, gdyż jako „przyjaciel“ dra Ignacego Petelenza, znalazł się, dziwnem losu igrzyskiem, wśród samych wrogów kandydatury swego „przyjaciela“.

A ci wrogowie jego przyjaciela przytaczali tak wymowne motywa za kandydaturą p. Szukiewicza, że p. Koziański, jako referent komitetu, odniósł sukces niebywały.

„P. Szukiewicz — mówiono, jak „Czas“ donosi — jest dzieckiem krakowskiem, synem krakowskiego mieszczanina, Aleksandra Szukiewicza, z Krakowem łączy go serce i wielka, gorąca miłość tego grodu. Miłości tej — mówiono — n i e m o ż e c z u ć w t a k i e m s t o p n i u n i k t, kto się z tem miastem nie zrósł najsilniejszym węzłem, w ę z ł e m t r a d y c y i“.

No, i naturalnie po tak pięknych motywach, uchwalono jednogłośnie, w myśl natarczywego żądania referenta, gotowego „d a ć s i ę p o k r a j a ć“ za kontrkandydata swojego „osobistego przyjaciela“ — kandydaturę p. Szukiewicza.

Uszczęśliwiony wiadomością o przebiegu zgromadzenia, przybył do Koła mieszczańskiego p. Szukiewicz i wygłosił część swojej mowy, którą wypowie w poniedziałek przed zaproszonem gronem wyborców, a więc dzisiaj tej części jego poniedziałkowej mowy, z łatwo zrozumiałych powodów, „Czas“ nam poskąpił. Czekać musimy na nią aż do wtorku, bo wątpimy bardzo, czy p. Cyfrowicz zaszczyci nas zaproszeniem na to zgromadzenie, a „Czas“ wcześniej tej mowy nie ogłosi.

A p. Szukiewicz zawoła tymczasem: „Boże broń mnie przed „przyjaciółmi osobistymi“ dra Petelenza, którzy patronują za moją kandydaturą“.

Sekcye wyborcze. Magistrat miasta Krakowa ogłasza:

Odnośnie do obwieszczenia prezydyum namiestnictwa we Lwowie z dnia 6 sierpnia 1901 r. L. 10.725 pr., którem rozpisano na dzień 10 października b. r. wybór uzupełniający jednego posła do Izby deputowanych Rady państwa z okręgu wyborczego miasta Krakowa, podaję niniejszem do powszechnej wiadomości, że wybór ten odbędzie się we c z w a r t e k dnia 10 października 1901 r.

Wybory odbędą się w 8 sekcyach w porządku liczb bieżących listy wyborczej, a mianowicie:

Sekcya I, obejmująca nazwiska wyborców od liczby bieżącej 1—820 głosować będzie w sali obrad Rady miasta (gmach magistratu, II piętro, schody główne).

Sekcya II, od liczby 821—1.640 w sali konferencyjnej Rady miasta (gmach magistratu, II piętro, schody główne).

Sekcya III, od liczby 1.641—2.460 w sali obrad Magistratu (gmach magistratu, I piętro, schody główne).

Sekcya IV, od liczby 2.461—3.280 w sali wydziału II Magistratu (gmach magistratu, I piętro, schody boczne).

Sekcya V, od liczby 3.281—4.100 w sali komisaryatu obwodu I (ulica Poselska Nr 8, parter).

Sekcya VI, od liczby 4.101—4.920 w gmachu dawnego gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny Nr 12, parter).

Sekcya VII, od liczby 4.921—5.740 w gmachu dawnego gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny Nr 12, I piętro).

Sekcya VIII, od liczby 5.741—6.456 w gmachu dawnego gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny Nr 12, I piętro.

Dla każdej sekcyi ustanowioną będzie osobna komisya wyborcza. — Upoważnieni do wyboru mogą tylko o s o b i ś c i e głosować, gdyż przez pełnomocników ani zastępców głosować nie można. — Głosowanie odbywać się będzie k a r t k a m i (tajnie — przyp. red.). — Do głosowania używać należy kartek urzędownie wydanych; na innych kartkach napisane głosy uznane będą w myśl § 41 ustawy z d. 14 czerwca 1896 r. Dz. p. p. L. 169 za nieważne.

W razie zagubienia lub zepsucia kartki do głosowania, n a l e ż y s i ę z g ł o s i ć o s o b i ś c i e we ś r o d ę dnia 9 października 1901 r. po inną do prezydyum miasta w godzinach urzędowych — a w dniu wyboru do komisarza wyborczego właściwej sekcyi.

Głosowanie będzie trwało od godziny **9 do 1** po południu i od **3 do 6 po południu** (to innowacya, dotąd głosowano zawsze do godz. 5 popoł. — przyp. red.), i odbywać się będzie w ten sposób, że każdy wyborca w przeznaczonej dla niego sekcyi odda swą kartkę, na której poprzednio napisze i m i ę i n a z w i s k o, o r a z z a t r u d n i e n i e j e d n e j o s o b y, która, według jego zdania, ma być deputowanym do Rady państwa. — Każdy wyborca oddając swój głos, ma wykazać się kartą legitymacyjną. — O godzinie 6 wieczorem oddawanie głosów będzie zamkniętem, poczem rozpocznie się we wszystkich sekcyach obliczanie głosów. — Po ukończeniu skrutynium w poszczególnych sekcyach zestawionym zostanie wynik głosowania dotyczącej sekcyi i wynik ten będzie natychmiast ogłoszonym. Rezultat zaś całego głosowania zestawiony i ogłoszony zostanie w sekcyi I, w sali obrad Rady miasta. — Gdyby w dniu 10 października b. r. nie została osiągniętą bezwzględna większość głosów dla kandydata na posła do Rady państwa, wtedy nastąpi w myśl postanowienia § 49 ordynacyi wyborczej wybór ściślejszy, o czem zawiadomi się P. T. wyborców plakatami.

Z tego powodu wyborcy zechcą nie niszczyć kart legitymacyjnych po wyborze w dniu 10 października b. r., lecz je zachować do ewentualnego użytku przy wyborze ściślejszym. Wyborcy, którzy będą głosowali w dniu 10 października b. r., otrzymają tegosamego dnia, bezpośrednio po oddaniu kartki głosowania, od komisarza wyborczego inną kartkę do ewentualnego użytku przy wyborze ściślejszym.

Osoby, zamieszczone na liście wyborców, którymby kart legitymacyjnych i kartek do głosowania do dnia 7 października b. r. włącznie nie doręczono, mogą się zgłosić osobiście po ich odbiór w dniach 8 i 9 października b. r. (t. j. we wtorek i środę) do prezydyum miasta w godzinach urzędowych.

Nadto karty legitymacyjne i kartki do głosowania, które z jakiejkolwiekbądź przyczyny nie będą wyborcom przed dniem wyboru doręczone, wydawać się będzie wyborcom osobiście zgłaszającym się w dniu wyboru w wydziale II Magistratu (gmach magistratu, I piętro, schody boczne).

Wreszcie zwraca się uwagę P. T. wyborców, iż niektóre karty legitymacyjne oznaczone są liczbami i literami (n. p. 820a, co powstało przez dodatkowe wpisanie wyborców do odnośnej listy z powodu reklamacyj). Otóż wyborcy ci, których karty legitymacyjne w ten sposób są oznaczone, głosować będą bez względu na literę, przy odnośnej liczbie dodaną, w tej sekcyi, do której odnośna liczba porządkowa jest przydzieloną.

Z nad Bosforu.

(Nieco o sobie samym. — Dżuma nad Bosforem, a dżuma w Neapolu. — Wesoła historya o biednym Dimitrim. — Owca cała i wilk syty. — Wesoła desinfekcya. — Smutny podróżny. — Wszystko dobrze.)

Nigdy nie myślałem, że mniej więcej w połowie mojego życia będę z nad Bosforu posyłał korespondencye do Krakowa. A jednak i zemnie stał się kawał przygodnego dziennikarza, jak gdyby dla udowodnienia, że szlachcic polski po przymusowem opuszczeniu zagona, wszystko potrafi. A może „Nowa Reforma“ napytała sobie z mojemi korespondencyami biedy? Jeżeli tak, to istnieje przecież kosz, a ja moje listy z odpowiednią zmianą nagłówka będę adresował do mojej... żony, która i tak robi mi wymówki, że zbyt mało do niej piszę.

A teraz „ad rem“. Niedawno oburzała się Europa na Konstantynopol, że jest siedzibą i rozsadnikiem dżumy, a tymczasem ku waszemu strapieniu straszna ta pani zawitała do Neapolu. Swoją drogą dżuma nie wygasła jeszcze nad Bosforem, tak przynajmniej zapewnia komisya sanitarna. Ale my traktujemy ją tutaj wcale po przyjacielsku, tak sobie przez „ami cochon“, albo „per nogam“, jak powiadają w Krakowie. Nawzajem dżuma nie wyrządziła nam dotychczas prawie żadnej krzywdy, owszem dała wesołym reporterom niejedną wesołą historyjkę i to prawdziwą.

Oto jedna z najnowszych: Biedny Dimitri ni stąd ni zowąd popadł w podejrzenie, że zachorował na dżumę, a energiczna policya odstawiła go czemprędzej do greckiego szpitala w Jedicule. Dozorcy zamknęli go w odosobnionej celi, w bardzo niemiłej seperatce, przyczem z całą wschodnią flegmą przygotowali go na pewną śmierć.

— Widzisz Dimitri — mówili strażnicy do zmartwionego pacyenta — jeżeli rzeczywiście chory jesteś na dżumę, to musisz umrzeć w przeciągu kilku dni, a jeżeli nie masz dżumy, to cię lekarstwa może jeszcze prędzej o śmierć przyprawią. Tak, czy owak nie ujdziesz swojemu losowi. „Kismet“...

Zamknęli go i odeszli. Dimitri nie umie oczywiście po polsku, inaczej byłby powtórzył z ks. Baką:

„Śmierć matula
Jak cebula
Łzy wyciska
Kiedy ściska...“

Ale Dimitri był za to Grekiem i znał tureckie więzienia, szpitale, urzędy i flotę. Otworzył okno swej celi, skoczył na trawnik, przesadził mur i umknął do swoich znajomych, w pobliskiej Psamatyi zamieszkałych. Dowiedziała się o tem policya i zrobiła obławę na Dimitriego. Zrozpaczony Grek, nie chcąc po raz drugi rozmawiać w szpitalu z dozorcami o pewnej śmierci, bronił się zaciekle, poranił policyantów i dopiero po długiej walce został ubezwładniony i skrępowany. Wygrał i przegrał zarazem. Policya zamiast do szpitala, odstawiła go za czynny opór wobec władzy do centralnego więzienia.

Tu nastąpiła nowa komplikacya. Dyrekcya szpitala zrobiła ogromną awanturę i zażądała, aby jej natychmiast zwrócono chorego na dżumę człowieka. Nawzajem policya, pomna guzów, otrzymanych od Dimitriego, ani myślała wypuścić go z swoich rąk. Co tu robić? Prosta historya. Policya robi powtórną wycieczkę do Psamatyi, chwyta pierwszego z brzegu Dimitriego i odstawia go do greckiego szpitala w Jedikule. W ten sposób obydwie władze były zadowolone, czy zaś i obydwaj Dimitriowie są zadowoleni, na to pytanie odpowiedzieć nie mogę.

W Czatałdża, stacyi kolei wschodniej koło zewnętrznej linii fortyfikacyjnej Konstantynopola, tudzież w Tusli, stacyi kolei anatolskiej urządzono osobne pokoje dla desinfekcyi podróżnych. Z obydwóch miejscowości przychodzą ciągle rozmaite wesołe wiadomości. Podróżni, jadący pierwszą i drugą klasą, wolni są od procedury desinfekcyjnej, zwłaszcza, że chętnie składają zwyczajowy „bakczysz“ na łapę cerberów. Podróżni trzeciej klasy muszą się poddawać niemiłej desinfekcyi i w tym celu pędzą ich do osobnej sali, gdzie muszą rozbierać się jak najzupełniej, Za opłatą pięć piastrów dostają tymczasowo szlafroki, rzeczy zaś zabierają cerbery do desinfekcyi, z wyjątkiem feza, kołnierzyka i mauszetów, o ile je posiada podróżny III klasy.

Zdarza się czasami, że jednemu z cerberów przypadnie do gustu lepsze ubranie podróżnego. Wówczas ubranie owo znika jak kamień w wodzie, a zrozpaczony podróżny ma tylko dwie drogi do wyboru: albo w sali czekać zmiłowania krewnych lub znajomych, siedząc „in puris naturalibus“, bo szlafrok cerber odbiera dla innych, albo zrezygnować z ubrania, złożyć w dodatku „bakczysz“ i w szlafroku samym jechać dalej. Oczywiście pozostaje fez kołnierzyk i mauszety, których cerber nie zabrał do desinfekcyi.

I takich ludzi ma dżuma poważnie traktować?

Kronika.

Kraków, 4 października.

Z krakowskiej Rady miejskiej. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku. Zrazu sporo radców spieszyło do magistratu, zdawało się więc, że komplet się zbierze. Tymczasem po godz. 6 stawiło się tylko 27 ojców miasta, a p. prezydent Friedlein skonstatował, że kompletu niema.

Poczęto głośno wołać: „Zaczekajmy jeszcze, może się zbiorą!“ „Przeczytać katalog!“ — Dał się także słyszeć głos: „Po co czekać; jest kilku radców takich, co obecne urzędowanie Rady miejskiej uważają za nielegalne i tego im nikt nie wyperswaduje!“

Z twierdzeniem tem część zgodziła się, część nie. Ostatecznie prezydent polecił sekretarzowi odczytać katalog, z którego wynikło, że nieobecności swej nie usprawiedliwiło sześciu radców, w rzędzie ich — zdaje się — nie po raz pierwszy JE. hr. Stanisław Tarnowski.

Omawiano żywo fakt, że ostatnie posiedzenie Rady odbyło się jeszcze 11 lipca, a więc trzy miesiące temu. Poczęto się rozchodzić.

Do sprawozdawcy naszego pisma zbliżył się prezydent miasta i powiedział: „Pisaliście panowie, że nie zwołuję posiedzeń, bo się boję Rady, niechże panowie będą łaskawi teraz napisać, że Rada widocznie się mnie boi, skoro na 35 radców, którzy podpisali kurendę i temsamem zgłosili, że na posiedzenie przyjdą, przybyło tylko 27.“

Pan prezydent nie miał słuszności. Nie jego się bano, ale — jak się zdaje — obawiano się... interpelacyi z powodu świeżo przeprowadzonych wyborów sejmowych. Interpelacye takie teraz, gdy za pięć dni mamy wybór posła do Rady państwa, nie byłyby na rękę panom konserwatystom i dlatego najwidoczniej kilku z nich nie przybyło na posiedzenie, które przecież teraz — gdy kilku radców umarło, a kilku jest chorych lub wyjechało na urlop — tak łatwo zdekompletować. I zdekompletowali. To im się udało!

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 17 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Mowę kandydacką dra Ignacego Petelenza dołączamy, dla miejscowych prenumeratorów, do dzisiejszego numeru „N. Reformy“.

Projekt. Wesele, lub jubileusz, pogrzeb, lub dzień otwarcia nowej instytucyi — zależnie od wagi danego zdarzenia, sypią się dziesiątki, lub setki depesz gratulacyjnych, lub kondolencyjnych.

— Szczęść Boże młodej parze.

— Najserdeczniejsze życzenia dla młodej pary.

Albo:

— Niech żyje jubilat.

— Żyj nam i pracuj.

Albo:

— Łączymy nasze i t. d.

I pod banalną treścią depeszy podpis, a na niej adres.

Cena depeszy waha się między 1 koroną a pięcioma, co czyni sumę poważną, jeżeli pomnożymy ją przez liczbę depesz.

Czyby nie było ze wszech miar pożądanem, aby któraś z instytucyj np. „Towarzystwo szkoły ludowej“ wyjednała pozwolenie na sprzedaż kart takiego typu: na górze godło, motto, hasło, a pod niem: „Nabywca niniejszej karty wniósł na rzecz np. szkoły bialskiej tyle i tyle, na drugiej zaś stronie mogłyby mieścić się drukowane, lub pisane życzenia, czy wyrazy współczucia. Jeśli dziś albumy depesz stanowią pamiątkę, to milszą byłby zbiór podobnych.

Wieczornica w naszym „Sokole“ odbędzie się w sobotę dnia 5 b. m. dla członków Towarzystwa i ich rodzin. Będzie to pierwsze zebranie towarzyskie członków po przerwie wakacyjnej. Nie wątpimy, że zebranie to będzie bardzo liczne. W programie: pogadanka, chór i popis orkiestry sokolej.

Nowy statut miasta Krakowa — jak donosi „Czas“ — przedstawiono już do sankcyi cesarskiej, która też oczekiwaną jest za kilka dni.

Wiadomości osobiste. Okulista dr Lange powrócił do Krakowa po 4-tygodniowym pobycie za granicą.

Z powodu imienin cesarskich odbyło się dziś przed południem o godz. 9 w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. kardynała Puzynę. — W nabożeństwie wzięli udział wszyscy naczelnicy władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, oraz oddziały wojska, po jednym z każdego rodzaju broni, w pełnej paradzie.

Ambulatoryum okulistyczne w szpitalu Braci Miłosierdzia na Kazimierzu otwartem znowu dzisiaj zostało po 2-miesięcznych feryach wakacyjnych. — Oddział okulistyczny w szpitalu tym prowadzi dr A. Lange.

Egzamin dojrzałości w liceach żeńskich, które powstały na podstawie przeszłorocznego rozporządzenia ministerstwa oświaty, ma być zaprowadzony wkrótce, a rozporządzenie odnośne ukaże się, według doniesienia „Wiener Abendpost“, w najbliższym numerze zbioru rozporządzeń ministerstwa oświaty.

Krak. Tow. ratunkowe we wrześniu udzieliło pomocy 202 razy: w dzień 156, w nocy 46. Nagłych zasłabnięć było 25, przypadków chirurgicznych 114, samobójstw 3, przypadków obłąkania 7, przypadków śmierci 4; przewieziono chorych 51. Dotkniętych było: mężczyzn 126, kobiet 64, dzieci 5.

Czy to możliwe? Piszą nam z miasta:

Mając osobisty interes do naczelnika urzędu probierczego, udałem się do tego urzędu przy ulicy Kanoniczej. Zapukawszy tedy do drzwi wszedłem do pokoju, przez który do biura naczelnika, p. Lepszego, przejść się musi. Na moje pozdrowienie „dzień dobry“ począł do mnie siedzący w tym pokoju urzędnik krzyczeć głosem podniesionym, jakby do swego służącego. Zapytałem go jednak spokojnie, „czy zastałem p. naczelnika Lepszego“, na co otrzymałem w tymsamym tonie po c z e s k u odpowiedź, „że go nie ma, bo wyjechał“. Zwróciwszy uwagę tego pana, że wcale niepotrzebnie krzyczy, otrzymałem odpowiedź:

„S p r e c h e n S i e d e u t s c h, d e n n i c h v e r s t e h e n i c h t p o l n i s c h“.

Odpowiedziałem mu na to po niemiecku, że potrafię się rozmówić po niemiecku, lecz nie mam obowiązku w Galicyi tym językiem w urzędzie przemawiać.

Na krzyk tego pana przyszło dwóch urzędników z bocznych pokoi i zaczęli go uspokajać, na co tenże zaczął się usprawiedliwiać, mówiąc o mnie „er war gar nicht so höflich dass er angeklopft hätte“. Urzędnik ten, jak sprawdziłem, jest c. k. asystentem i nazywa się Antoni Wacek. Naczelnika p. Lepszego nie zastałem, gdyż wyjechał na kilkutygodniowy urlop, nie mogłem zatem przedstawić mu tego zajścia i dlatego proszę o podanie całego faktu do publicznej wiadomości.

Rektor uniw. lwowskiego prof. Rydyger przesyła nam następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Wobec pogłosek po dziennikach obiegających: jakobym miał zarządzić wydanie dla wpisów na uniwersytet lwowski druków ruskich dla młodzieży narodowości ruskiej, proszę uprzejmie o ogłoszenie, że wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Kronika lwowska. Towarzystwo sztuk pięknych przeniesie się wkrótce do nowego lokalu w pasażu Mikolascha na I piętro, gdzie teatr Uranii. Wczoraj podpisano kontrakt o najem tego lokalu.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem pierwszego wiceprezydenta Michalskiego. Prezydentowi drowi Małachowskiemu udzieliła Rada urlopu na dni siedm. Protokołu z ostatniego posiedzenia nie przedłożono Radzie, z powodu, że prezydent dr Małachowski ma pewne wątpliwości co do tego, czy był komplet wówczas, kiedy zapadła uchwała w sprawie fundacyi ś. p. Kukasiewicza, która wywołała znane zajścia i skłoniła część członków Rady do opuszczenia sali. Wobec tego sprawa fundacyi, która tak rozdrażniła wówczas zebranych, przyjdzie jeszcze raz na porządek dzienny Rady. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos radny dr Edward Lilien i oświadczył, że żałuje, iż na ostatniem posiedzeniu użył nieparlamentarnego wyrażenia „To jest bezczelność“, i że wyrażenie to cofa. Oświadczenie to przyjęła Rada do wiadomości oklaskami.

W procesie prasowym przeciw redaktorowi „Dziennika Polskiego“ drowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu zapadł wyrok uwalniający. Od pierwszego zarzutu co do artykułu p. t. „Asenterowanie niemowy“ jednomyślny werdykt uniewinnił oskarżonego, co do drugiego artykułu p. t. „Hajdamaczyzna w Husiatyńskiem“ złożył dr Ostaszewski deklaracyę, że polegając na mylnej informacyi, ogłosił artykuł bez chęci obrażania księży, lub występowania przeciw duchowieństwu ruskiemu. Wskutek tego oświadczenia oskarżyciele prywatni ks. Ciemnicki i ks. Matkowski odstąpili od oskarżenia.

Sprawa dóbr podhajeckich. Z poważnego i stanowczo dobrze poinformowanego źródła otrzymujemy wiadomość o groźnem niebezpieczeństwie, które jednakże można jeszcze odwrócić.

Istnieje mianowicie niebezpieczeństwo, że w Podhajeckiem przejdą ostatnie majątki w ręce obcych spekulantów, dzięki patryotycznej działalności „Floryanki“ krakowskiej, jednej z twierdz konserwatyzmu.

Majątek K o t u z o w nabyli już spekulanci, a to samo grozi M o d z e l ó w c e, za którą na licytacyi, odbytej przed kilku dniami, cisami ludzie ofiarowali najwyższą cenę, mogąc to uczynić, jako zawodowi wyzyskiwacze ziemi. Obecnie dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń sprzedaje W i ś n i o w c z y k również spekulantom, pomimo, że ma wcale poważne oferty od osób, dla których rola jest czemś więcej, niżeli przedmiotem wyzysku. Wiśniowczyk, od lat 20 własność „Floryanki“, tak zniszczyli dzierżawcy, którzy rolę wyzyskali do ostatnich granic, że z morga p o d o l s k i e j gleby dostaje Towarzystwo zaledwie 8 złr. Dzisiaj rozpoczęły się w Krakowie układy o nabycie Wiśniowczyka przez spółkę — układy kliki spekulantów z dyrekcyą poważnego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Wzywamy dyrekcyę Towarzystwa wzajemnych

ubezpieczeń, ażeby się jeszcze w porę cofnęła i nie kurczyła lekkomyślnie Ojczyzny. Niechaj konserwatyści nie deklamują na zgromadzeniach przedwyborczych o obowiązkach wobec kraju, ale niechaj wykonują je także.

Sprawy galicyjskie w trybunałach wiedeńskich. Przed trybunałem państwowym zostanie w dniach od 14 do 19 b. m. w ustnych publicznych rozprawach załatwiony cały szereg spraw, które pochodzą z rozmaitych krajów koronnych. Pomiędzy niemi d. 16 b. m. wytoczoną zostanie skarga przeciwko galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu o podwyższenie pensyi, albo ewentualnie o przyznanie pensyi.

Przed trybunałem administracyjnym toczyła się dnia 2 b. m. sprawa słuchacza praw, Edmunda Zalewskiego, który w jednym z galicyjskich urzędów pocztowych pełnił służbę ekspedytora, a do pomocy miał kandydata ekspedytury pocztowej, nazwiskiem Łukowskiego. Otóż Łukowski w r. 1895 w przeciągu kilku miesięcy sfałszował znaczną liczbę przekazów pieniężnych na łączną kwotę 11.000 złr. Gdy fałszerstwo odkryto, Łukowski został sądownie ukarany, a ponieważ nie miał majątku, lwowska dyrekcya poczt zasądziła ekspedytora Zalewskiego na zapłacenie 3000 złr., które przez brak dozoru ze strony Zalewskiego mógł Łukowski w tej wysokości sfałszować przekazy w tym urzędzie, gdzie pracowali obydwaj. Przeciwko temu orzeczeniu lwowskiej dyrekcyi poczt, potwierdzonemu przez ministerstwo handlu, wniósł Zalewski rekurs do trybunału administracyjnego. Obrońca jego dr Ofner dowodził, że ministerstwo handlu nie miało prawa wydawać orzeczenia, skazującego Zalewskiego, ponieważ Zalewski nie był urzędnikiem, a stosunek państwa do nieurzędników regulować ma sąd. Zastępca ministerstwa handlu, sekretarz ministeryalny Schneller twierdził, że ministeryalne pismo, pomimo nagłówka: „orzeczenie“, nie było orzeczeniem, ale właściwie „poleceniem“, przyznał zarazem, że wydawanie orzeczeń przysługuje sądom. Skutkiem tego żądał na § 3 statutu dla trybunału administracyjnego odrzucenia skargi, ponieważ nie rozchodzi się tutaj o „orzeczenie“, lecz o „polecenie“. Trybunał po naradzie przychylił się do skargi i uznał orzeczenie ministerstwa handlu za nieważne, podając jako motyw, że pretensye państwa do osób, które nie są urzędnikami lub sługami kategoryalnymi, lecz są do państwa w stosunkach służbowo-prywatnych, należą przed sądy zwyczajne.

Oświetlenie Jarosławia gazem. Piszą nam: Miasto zajaśniało z dniem 1 b. m. światłem gazowem. Pojedyńcze latarnie otaczają grupy ludzi, podziwiając piękne i silne światło, nie mogą jakoś pogodzić się z myślą, że latarnie naftowe, kopcące, ze swym czerwonym płomieniem, należą tutaj już do przeszłości. W 110 dniach dokonano tego dzieła, postawiono bowiem w tym czasie cały kompleks budynków zakładowych, wedle planu inżyniera Piotra Kopystyńskiego, a energiczna firma Franciszka Manoscha z Wiednia na 30 dni przed umówionym terminem dostarczyła pieców, aparatów, zmontowała je i założyła 16 kilometrowy rurociąg z taką dokładnością, że wyrób gazu i oświetlenie jest bez zarzutu i gazownia miejska należycie funkcyonuje. Latarnie zaprowadzono kuliste z fabryki Sulikowskiego w Krakowie, a piece są systemu Gareisa.

Ujęcie mordercy. Donieśliśmy w swoim czasie o wydobyciu z studni w Mszanie Górnej zwłok naczelnika gminy, Franciszka Węglarza. Dotąd były mniemania, że naczelnik wracając w nocy do domu wpadł sam do studni. Żandarmerya jednak wyśledziła sprawcę zbrodni, którym był 20-letni parobek Jan Kuczaj, pozostający u nieboszczyka w służbie. Uwięziono go.

Nowa choroba kasyerów. Z Budapesztu doniesiono onegdaj, że kasyer tamtejszej miejskiej kolei elektycznej, Adolf Hofer, powracając z filii Anglobanku z kwotą 50.000 koron do biura nagle zachorował i upadł na ulicy nieprzytomny. Po przyjściu do przytomności spostrzegł brak gotówki. Przypuszczano z początku, że gotówkę tę zgubił, lub mu ją skradziono. Dochodzenia jednak przeprowadzone przez tamtejszą policyę stwierdziły, że nagła „choroba“ była sfingowana i że Hofer pieniądze przywłaszczył sobie. Zapadającego na „chorobę pieniężną“ kasyera aresztowano.

Długowieczność. W Czerniowcach żyją dwaj starcy, z których jeden mandataryusz Józef Kwiatkowski liczy 111 lat wieku, drugi zaś murarz Piotr Hajwas skończył w tych dniach 103 lat życia. Obaj starcy cieszą się wybornem zdrowiem i świeżością umysłu.

Żołnierz zastrzelony. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że w Stuhlweissenburgu szeregowiec 69 pułku piechoty strzelił w przystępie szału do porucznika Giffinga, a następnie uciekł na dach, gdzie na rozkaz komendanta stacyi został zastrzelony, gdyż inaczej niepodobna było go zrobić nieszkodliwym. Porucznik i szeregowiec leżą w agonii.

Z zaboru pruskiego. Towarzystwo przemysłowe w Gnieźnie święcić będzie dnia 6 bm. półwiekową rocznicę swego istnienia.

Wolno umieścić dzieci w szkołach zagranicznych według wyroku „kamergerychtu“. W Dollendorf pod Bonn pewien właściciel cegielni otrzymał mandat karny za to, że jedno ze swoich dzieci umieścił w szkole zagranicznej. Przeciw mandatowi karnemu odwołał się do sądu ławniczego, który go uwolnił od kary ze względu na jego stosunki rodzinne, zniewalające go do umieszczenia dziecka w owym zakładzie. Izba karna zaś jako instancya apelacyjna potwierdziła mandat karny. Tymczasem ów właściciel cegielni otrzymał nowe mandaty karne i odwołał się znów do sądu ławniczego, przed którym obrońca jego wskazał na § 1631 kodeksu cywilnego. W tym paragrafie przepisano co do władzy ojcowskiej nad dzieckiem: „Troska o dziecko obejmuje prawo i obowiązek wychowywania go, dozorowania i wyznaczenia jego miejsca zamieszkania“. Na podstawie tego paragrafu „kamergerycht“ w podobnym przypadku uwolnił oskarżonego od kary. Sąd ławniczy uwolnił też od kary owego właściciela cegielni.

Z Chojnic nadchodzi wiadomość, że pierwszy prokurator Schweiger zaniechał śledztwa sądowego przeciwko żydowskiemu rzeźnikowi Adolfowi Levyemu i jego synowi Morycowi, podejrzanym o zamordowanie gimnazyalisty Wintera.

Dżuma. Węgierski okręt „Szapary“, przybyły do Marsylii dnia 30 września został na stacyi kwarantanowej Frioul odstawiony, zachorował bowiem na jego pokładzie 14-letni chłopak okrętowy pośród podejrzanych objawów. Towary poddano desinfekcyi, środki żywności wrzucono do morza.

Z Neapolu donoszą, że w stanie zdrowia chorych internowanych w lazarecie w Nisida nie zaszły żadne zmiany. Tylko w jednym wypadku grozi życiu chorego niebezpieczeństwo. Wczoraj przywieziono 13-letniego chłopca nazwiskiem Botonini i jednego tragarza z Punto Franco, jako podejrzanych o dżumę. Wszystkie izolowane osoby mają się dobrze.

Zwołane zgromadzenie zbieraczy szmat, odpadków i t. p., celem założenia protestu przeciwko zakazowi zbierania szmat, zostało przez prefekta zakazane.

Polska rada miejska w Argentynie. Na terytoryum Missiones, w m. Posadas, gubernator zamianował członkami komisyi miejskiej wyłącznie Polaków, ponieważ większość ludności należy do narodowości polskiej. Miasto liczy 4.000 mieszkańców.

Mianowania. Minister oświaty zamianował nauczycielkę szkoły ćwiczeń, Antoninę Mandyburównę, główną nauczycielką seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu.

Składki na weteranów z r. 1831. W miesiącu wrześniu r. b. złożyli: p. Józef Łukomski 8 kor., subwencya Kasy oszczędności m. Krakowa 200 kor., z zapisu testamentowego N. N. 592 kor. Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, portorya, druki, papier i t. p. razem 337 kor. 82 hal.

K. Wiszniewski, wiceprezes.

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek 4 października: „Pod kolumną Zygmunta“ (popularne).
W sobotę 5 października: „Jadzia“, komedya w 5 aktach Al. Mańkowskiego.
W niedzielę 6 października: „Jadzia“.

Z kalendarza. W sobotę 5 października: Flawii i Harytyny pp.; w niedzielę 6 października: N. M. P. Różańcowej i Brunona b.; w poniedziałek 7 października: N. M. P. Zwycięzkiej i Brygitty wd.

Wschód słońca 5 października godzinie 5 min. 49, zachód o godzinie 5 minut 8; długość dnia godzin 11 minut 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 października pogodnie — termometr doszedł od 8·5 do 22·6 C.
Barometr opada.
Dnia 3 października o godzinie 7 rano stan barometru 744·9 mm, termometru 9·4 C.
Wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru** komunikują nam: W jutrzejszej premierze, którą będzie 5-aktowa komedya Al. Mańkowskiego „Jadzia“, ukaże się po raz pierwszy pani Felicya Puchniewska w roli pani Rejowskiej. Tytułową rolę odtworzy pani Przybyłko, inne role odegrają panie Senowska, Kosmowska, Teodorowicz i Gawlikowska, panowie Mielewski, Sobiesław, Przybyłowicz, Zawierski i t. d.

— **„Pocałunek“**, operę ludową w 3 aktach Fryderyka Smetany (słowa Eliszki Krasnohorskiej) wystawiono wczoraj we Lwowie. Obsada była następująca: Ojciec Pałucki, gospodarz — Paszkowski; Anulka, jego córka — Łopatyńska; Łukasz, młody wdowiec — Krzemieński; Tomasz, jego szwagier — Kiczman; Marta, ciotka Anulki — Kasprowiczowa; Matys, przemytnik — Jeliński; Basia, służąca Pałuckich — Kliszewska; Strażnik — Jarański.

Co do wartości muzycznej, to „Sprzedana narzeczona“ stoi wyżej od „Pocałunku“, a to nietylko librettem, barwniejszem i więcej ożywionem przez obydwie komiczne postaci (swat Kecal i głupi Wencel), którego to żywiołu komicznego w „Pocałunku“ niema, ale i scenami choralnemi. Żywioł liryczny natomiast, w które szczególnie akt I aż nadto obfituje, dał kompozytorowi Smetanie sposobność do rozwinięcia swego talentu muzycznego i do ozdobienia go w urocze, barwne szaty. — Styl muzyki w „Pocałunku“ jest tensam, co i w „Sprzedanej narzeczonej“; ustępy muzyczne ujęte są przeważnie w formy aryj, pieśni, duetu, tercetu i t. d. Smetana nie jest nigdy nienaturalnym, wymuszonym lub trywialnym, ale zbyteczne posługiwanie się temisamemi motywami często nuży. Wielką zaletą tej opery jest jednolitość stylu, jak również okoliczność, że orkiestra zawsze i wszędzie jest zajmującą, tak co do instrumentacyi, jako też i co do harmonii.

„Wędrowiec“, ilustrowane pismo tygodniowe, zmieniło właściciela i kierującego redaktora, którym został znany literat i poeta, Or-Ot (Artur Opman). Właścicielem „Wędrowca“ został p. Juliusz Gnranowski, który pismo kupił od p. Sikorskiego.

— **P. Stanisław Orzelski**, pierwszy tenor opery zagrzebskiej, wystąpił tam onegdaj po raz pierwszy w „Lohengrinie“. Krytyka przyjęła p. Orzelskiego bardzo pochlebnie.

— **Najnowszy numer „Dźwigni“** z 1 października b. r. wyszedł i zawiera między innemi uwagi o zjeździe przemysłowym w Krakowie, zaproszenie na zjazd urzędników prywatnych do Lwowa; artykuł z dziedziny przyrody p. t. „Żywa lampa“, buchalteryę dla rękodzielników, drobnych kupców i gospodarzy, szereg rad i przepisów dla gospodarstwa domowego, wiele informacyj dla rękodzielników i kupców oraz dodatek powieściowy i humorystyczny. — Nra okazowe przesyła redakcya „Dźwigni“ we Lwowie bezpłatnie.

Z sali sądowej.

(Sprawy wojskowe przed sądem).
(Sprawozdanie telef. „N. Reformy“.)

Lwów, 4 października.

Dziś w piątek, rozpoczęła się tu przed trybunałem sądu przysięgłych, któremu przewodniczy radca Szymonowicz, rozpisana na dni 14 rozprawa, której przedmiotem są po części już znane z afery dra Liebermana bardzo przykre stosunki z wojskowością w Przemyślu (X korpusu) do tamtejszej ludności cywilnej wogóle, a stronnictwa socyalno-demokratycznego w szczególności. Na ławie oskarżonych zasiedli pp. Witold Reger, odbywający obecnie półroczną karę wojskowego więzienia, Szymon Wityk, b. urzędnik przemyskiej Kasy chorych, Antoni Kolkiewicz, Teofil Żurowski, redaktor „Kuryera Lwowskiego“, Henryk Rewakowicz i współpracownik „Hałyczanina“ Jan Łucyk.

Pierwszym czterem podsądnym zarzuca akt oskarżenia, że w czasie od 25 kwietnia do 17 czerwca 1900 w numerach pisma „Głos Przemyski“ ogłosili bądź w charakterze redaktorów odpowiedzialnych, bądź też współpracowników, szereg artykułów i listów, w których znajdować się miały bądź to przekręcone, bądź też zupełnie nieprawdziwe fakta, skierowane przeciw całej armii lub też poszczególnym jej członkom.

Z wyższych oficerów przedmiotem specyalnych ataków mieli być, zdaniem aktu oskarżenia, gen. Weigel i pułkownik 58 p. p. Krulisch, którym „Głos Przemyski“ między innymi zarzucił niesłychaną sekaturę żołnierzy. Zarzuty pisma tego, skierowane przeciw wojskowości, nazywa akt oskarżenia tendencyjnemi, oraz rzucaniem bezpodstawnych podejrzeń na całą armię, bądź też na poszczególne do jej składu należące osoby. Wobec tego jednak, że wiele artykułów podanych było w formie listów, pochodzących od żołnierzy w czynnej służbie, prokuratorya oskarża nadto pp. Regera, Wityka, Kolkiewicza i Żurowskiego o zbrodnię podniecania do buntu.

Pp. Rewakowicz i Łucyk oskarżeni są tylko o to, że w pismach przez siebie redagowanych, powtórzyli niektóre artykuły z przemyskiego czasopisma, nie badając ich prawdziwości.

Prokuratoryę zastępuje substytut p. Niewiadomski, obronę prowadzą adwokaci: dr Reiter, dr Lilien, Zipper i Leser, oraz obrońcy w sprawach karnych: dr Schleicher i dr Marek z Krakowa. Do rozprawy powołano bardzo wielu świadków.

Lwów, 4 października. Proces Regera i towarzyszy rozpoczął się dzisiaj o godzinie pół do 10 przed sędziami przysięgłymi w małej sali rozpraw krajowego sądu karnego. Obrona upatruje w tem rozmyślną tendencyę, aby ograniczyć możliwie publiczność rozprawy, niedającą się niczem upozorować, bo sala wielka, przeznaczona dla sądów przysięgłych, jest zupełnie wolna aż do poniedziałku.

Prócz wymienionych poprzednio wciągnięto pomiędzy oskarżonych także Głuszkę Józefa, który podpisał jako redaktor „Jednodniówkę Przemyską“, a w niej pomieścił artykuł o tendencyjnem interpretowaniu amnestyi cesarskiej w garnizonie przemyskim.

Wśród obrońców zaszły także zmiany. Dr Marek z Krakowa nie przybył, a miejsce jego zajął dr Łysiak, dr Reiter weźmie udział w procesie dopiero po rozprawie mordercy Czajkowskiego.

W skład ławy przysięgłych wchodzą przeważnie ludzie z inteligencyi.

Oskarżony Reger, odsiadujący, jak wiadomo, właśnie karę kilkomiesięcznego więzienia wojskowego, jawił się w mundurze. Dodano mu profosa wojskowego, który nie pozwala w sali nikomu zbliżyć się do niego.

Przed rozpoczęciem rozprawy zabrał głos obrońca dr Leser i żądał odroczenia procesu na podstawie § 276 procedury karnej, z powodu uniemożliwienia jej przez warunki zewnętrzne, mianowicie przez ciasnotę. Dalej podniósł, że oskarżonemu należy się przynajmniej 8-dniowy przeciąg czasu do przygotowania obrony. Regerowi zaś wojskowość nie pozwoliła porozumiewać się nawet z obrońcą i zbierać dowodów prawdy.

Dr Zipser żądał usunięcia audytora Wolfa z sali, wezwanego jako rzeczoznawcę dla sprawy zastosowania amnestyi, a wezwania w jego miejsce jako rzeczoznawców prawników cywilnych, mianowicie radcy sądowego Bortnika i adwokata dra Dziędzielewicza.

Obrońcy dr Schleicher i dr Łysiak żądali, aby obecności p. Wolfa odebrać charakter urzędowy, bo w przeciwnym razie nie radca Szymonowicz, ale on będzie przewodniczącym rozprawy, gdyż może oskarżonego Regera nękać swojemi pytaniami, a nawet kazać go usunąć ze sali.

Dr Lilien poparł te wnioski, ale trybunał po krótkiej naradzie odmówił im.

Charakterystycznym epizodem było, że kiedy przewodniczący zapytał osk. Regera przy generaliach o zajęcie, ten odpowiedział: „Jestem aresztantem wojskowym“. Dopiero kiedy przewodniczący zmodyfikował pytanie: czem był przedtem, odparł, że urzędnikiem Kasy chorych.

Następnie zaczęto czytanie aktu oskarżenia, które trwało do godziny 3 po połudnu, poczem rozprawę odroczono do jutra godziny 9 rano. Wogóle rozprawa ma się odbywać tylko przed południem, gdyż ludzie w ciasnej salce formalnie się duszą.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 4-go października. Na terenach firmy „Wolski i Odrzywolski“ w Kosmaczu, znajdujących się się w zarządzie „Gal. Kasy oszczędności“, w głębokości 550 metrów natrafiono na obfitą ropę. Szyb daje jednę cysternę dziennie, tj. około 10.000 kilogramów.

Dość znaczny pożar wybuchł dziś przy ulicy Krupiarskiej, gdzie w zabudowanem dokoła podwórzu zapaliły się kopice zboża i siana. Niebezpieczeństwo rozszerzenia się ognia było wielkie, ale straż ogniowa zlokalizowała pożar.

„Słowo Polskie“ donosi o nowej aferze klasztornej. Mianowicie szynkarz w Kołomyi, Rosenrauch, miał 22-letnią, bardzo ładną córkę Hanię, która pewnego dnia oświadczyła, że chce odwiedzić ciotkę w Słobodzie Rungurskiej. Ojciec zezwolił, ale kiedy po pewnym czasie napisał do Słobody, wzywając ją do powrotu, dowiedział się, że jej tam wcale nie było.

Następnie dowiedziano się, że Hania uciekła ze swym kochankiem wachmistrzem Zarzyckim do Lwowa, aby się wychrzcić i znajduje się w pewnym klasztorze. Ojciec udał się do Lwowa i przez przełożonego gminy żydowskiej dra Byka dowiedział się, że córka znajduje się w t. zw. Czerwonym klasztorze.

Pojechał tam z rabinem Caro, a przełożona wprawdzie pozwoliła im widzieć się z Hanią, ale ta oświadczyła, że nie chce ani słyszeć o powrocie do domu. Wobec tego zaś, że dziewczyna dawno przekroczyła wiek uprawniający do swobodnego rozporządzania swą religią, ojciec nic na to poradzić nie może.

Stanisławów, 4 października. Pociąg nr 3174 przejechał dziś w nocy zwrotniczego Woźniaka koło Chryplina. Woźniak poniósł śmierć na miejscu.

Wiedeń, 4 października. Z wielkiej chmury mały deszcz jest w sprawie zniżenia taryf kolei północnej. Zarząd tej kolei zdołał przekonać rząd, że niepodobna nic uszczknąć z jej olbrzymich dochodów, tak więc nastąpią tylko bardzo nieznaczne obniżenia.

Wiedeń, 4 października. Cesarz przybył wczoraj wieczorem z polowań w Styryi do Schönbrunnu.

Wiedeń, 4 października. Wiedeńska „Allgemeine Correspondenz“ donosi z Paryża, że do Sofii udaje się stamtąd delegat grupy banków, celem podpisania umowy co do pożyczki bułgarskiej. Małą część pożyczki finansuje „Länderbank“, znaczniejszą „Wiener Bankverein“.

Praga, 4 października. Stronnictwo realistów ogłosiło odezwę wyborczą i listę kandydatów. Odezwa zwraca się przeciwko Młodoczechom i Staroczechom, zarzucając pierwszym sojusz z feudałami i klerykałami, drugim zaś niezdolność do pozytywnej pracy.

Berlin, 4 października. „Local Anzeiger“ donosi z Konstantynopola:

Komunikat austryackiego Lloyda donosi, że urzędnik agencyi „Lloyda“ w Konstantynopolu zastrzelił się z powodu odkrycia braku kasowego. W sprawie skonstatowania wyrządzonej szkody udała się do Konstantynopola komisya. Rozchodzi się prawdopodobnie o 150.000 franków i sfałszowanie kilku dokumentów.

Zapewniają tu, że samobójstwo kasyera „Lloyda“ Rabla pozostaje w ścisłym związku z niedawnym podobno nagłym zgonem gen. agenta „Lloyda“ Balowicsa. Deficyt kasowy wynosi okrągło pół miliona koron. Ma być zarządzona sekcya zwłok Balowicsa.

Kassel, 4 października. Wielki przemysłowiec z Lipska, Schack, został wczorajszej nocy w pociągu pospiesznym napadnięty przez wydalonego urzędnika kolejowego, który strzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru. Schack był jeszcze na tyle przytomny, że wyrwał wreszcie napastnikowi broń z ręki, stan jego jednak jest bardzo poważny. Schack miał przy sobie znaczniejszą sumę pieniężną.

Rzym, 4 października. Sprawa instytutu St. Girolamo została załatwiona po myśli rządu austro-węgierskiego. Hr. Adolf Coronini-Cronberg otrzymał misyę prowizorycznego objęcia instytutu w zarząd, z zachowaniem dawnego charakteru. Komisarz rządowy włoski został odwołany.

Paryż, 4 października. Po generałach: Lebelin i La Veuve, którzy podali się o dymisyę jako członkowie Rady orderu Legii honorowej, uczynił tosamo członek Rady admirał Lefèvre, a za nim pójść ma generał Hartung.

Sprawy parlamentarne.

Praga, 4 października. „Politik“ donosi, że drowi Koerberowi udało się uzyskać pewną poprawkę w ugodzie z Węgrami, podobną do tej, jaką swego czasu chciał uzyskać minister skarbu dr Biliński.

Insbruk, 4 października. „Neue Tiroler Stimmen“ zajmują się kwestyą wiceprezydentury Izby posłów i sądzą, że Koło polskie, jako najsilniejsza partya w parlamencie, ma największe pretensye do tej godności. Pismo to sądzi, że najlepiej odpowiadałoby obecnym stosunkom narodowościowym w Austryi, gdyby w skład prezydyum Izby posłów weszli: jeden Niemiec, jeden Polak i jeden Czech.

Ustawa emigracyjna.

Wiedeń, 4 października. Tutejsza „Allgemeine Correspondenz“ donosi, że na jednem z pierwszych posiedzeń Rady państwa rząd wniesie projekt ustawy emigracyjnej, mającej na wzór ustawy niemieckiej uregulować sprawę wychodźtwa. Głównie chodzi o ochronę wychodźców przed wyzyskiem ze strony agentów, tudzież o zapewnienie im w obcych krajach dostatecznej opieki.

Król rumuński w Wiedniu.

Wiedeń, 4 października. Król rumuński przybył tu wczoraj wieczorem; cesarz oddał mu dzisiaj wizytę.

Zatarg arcybiskupa z Radą szkolną.

Ołomuniec, 4 października. Między arcybiskupem drem Kohnem a morawską Radą szkolną krajową powstał zatarg, którego następstwem jest zaniechanie nauki religii katolckiej w szkole realnej, w szkole ludowej i wydziałowej dla chłopców.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 4 października. Zewsząd nadchodzą wiadomości o krwawych starciach podczas wyborów. Tutejsze liberalne dzienniki twierdzą, że zajścia te wywołała katolicka partya ludowa.

Pewnem jest, że wniesione będą protesty przeciw kilkunastu wyborom dokonanym na korzyść katolickiej partyi ludowej i że zajmować się niemi będzie nietylko wydział specyalny Sejmu, ale także sąd.

W Białogrodzie, gdzie zwyciężył hr. Zichy, przyszło do zaburzeń między liberałami a Koszutowcami. Przewodniczący komisyi wyborczej zawezwał pomocy wojska. Policya uwięziła wielu. Tłum zażądał wypuszczenia uwięzionych i z kamieniami [illegible] się na żandarmów. Piechota i ułani rozpędzili zebranych.

Budapeszt, 4 października. O krwawych zajściach w Pinczhely dotąd brak bliższych wiadomości. Wiadomo tylko, że 10 ludzi straciło życie. Klerykalny dziennik „Atkomany“ odpiera zarzut, że winnymi rozruchów są członkowie katolickiej partyi ludowej.

O niemiecką taryfę cłową.

Monachium, 4 października. W bawarskim Sejmie p. Heim uzasadniał wniesioną przez stronnictwo centrum interpelacyę w sprawie stanowiska rządu bawarskiego wobec projektu taryfy cłowej. Minister dr Crailsheim oświadczył, że rząd chce pomódz rolnikom, którzy znajdują się w trudnem położeniu przez podwyższenie cła od zboża. Podwyższenie taryfy cłowej ma atoli granice, zakreślone względami na konsumentów i potrzebą zawarcia długoterminowych traktatów handlowych. Projekt nowej taryfy cłowej zawiera znaczne podwyższenie ceł na produkty rolnicze. Za takiem podwyższeniem rząd bawarski będzie obstawać. (Ciekawa logika, pozwalająca godzić względy na konsumentów z tak wysokiem cłem na zboże! Przyp. Red.)

Napad w wagonie.

Kolonia, 4 października. „Köln. Ztg“ donosi z Sofii, że faktem jest, iż bułgarscy rozbójnicy uprowadzili amerykańską misyonarkę, Ellen Stone, i żądają okupu pół miliona franków. — Zbóje grożą ministrowi spraw wewnętrznych, że uprowadzą także jednego z członków jego rodziny.

Berlin przeciwko Wilhelmowi.

Berlin, 4 października. Rada miejska na osobnem posiedzeniu obradowała nad cesarskiem „veto“ przeciwko kolei elektrycznej, mającej, wedle projektu miejskiego urzędu budowniczego, przeciąć ulicę „Pod lipami“. Imieniem liberalnych radnych postawił Langerhans wniosek o uchwalenie rezolucyi, wyrażającej ubolewanie, że „veto Wilhelma II wyrządza ciężką szkodę interesom miasta i wzywającej magistrat do użycia wszelkich środków, ażeby pozwolenie na przeprowadzenie kolei przez ulicę „Pod lipami“ uzyskać. Langerhans, uzasadniając swój wniosek, powiedział, że sprawa ta jest tak niesłychanym wypadkiem, że w interesie miasta należy postawić możliwie największy opór i wszystkich sił użyć, ażeby koncesyę wywalczyć. Rezolucyę Langerhansa uchwalono 95 głosami przeciwko 20.

Imieniem socyalistów poruszył Singer sprawę wodotrysków we Friedrichshain, mówiąc, że cesarz, mimo artystycznych popędów, jest przecież na polu sztuki tylko dyletantem. Starszy burmistrz Kirschner prosił o odroczenie tej sprawy, co też uchwalono.

Sprawy Boërów.

Londyn, 4 października. „Biuro Reutera“ donosi z Johannesburga pod dniem 30 września: Były trzeci prokurator państwa Transwaalu, Broeksma, został oskarżony o szpiegostwo i zdradę stanu. Broeksma miał pośredniczyć pomiędzy stojącymi w polu Boërami a drem Leydsem i Kransem. Sąd uznał Broeksmę winnym, a wczoraj Anglicy wykonali wyrok śmierci przez rozstrzelenie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 4 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	176	—
Losy tureckie	93	50
Akcye Anglobanku	260	50
„ Unionbanku	516	—
„ Bankverein	425	—
„ Laenderbanku	392	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	522	—
„ „ Południowej	78	—
„ „ Elbethal	462	—
„ „ Nordbahn	5505	—
„ „ Staatsbahn	618	—
„ „ Alpine	343	50
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	25

Berlin, 2 października 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	98	—
Renta włoska	99	[illegible]
Akcye austryackie kredytowe	193	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 4 października 1901.

Spirytus gotowy	[illegible]	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	80
Żyto (na jesień)	7	17
Kukurudza	5	50

Agronom

młody, żonaty, bezdzietny, pochodzący z dobrej rodziny szlacheckiej, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z 10cio-letniej posady, gdzie pełnił obowiązki zarządcy większego majątku, z której musiał ustąpić dla przyczyn od niego niezawisłych — poszukuje posady. — Na żądanie może przesłać odpisy świadectw i wskazać źródła do zasięgnięcia informacyi.

Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod: **R. M.** poste rest. **Boguchwała.** 2292 1 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **kapelmistrza muzyki „Harmonia“ w Nowym Sączu**, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający o tę posadę winni dołączyć do podania:

1) Metrykę urodzenia;
2) Świadectwo szkolne z odbytych nauk;
3) Dowód, że władają biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie;
4) Świadectwo uzdolnienia fachowego w muzyce, w szczególności na dyrygenta orkiestry, jakoteż gry solowej na skrzypcach i klarnecie lub Flügenhornie;
5) Curriculum vitae z podaniem stanu i obecnego zajęcia;
6) Świadectwo moralności.

Kandydat obowiązanym będzie oprócz dyrygowania orkiestrą, udzielania nauki muzyki i brania udziału w występach, pełnić w urzędowych godzinach funkcyę pomocnika kancelaryjnego w biurze policyi w Magistracie w Nowym Sączu w czynności biurowej.

Z posadą tą jest połączona płaca miesięcznie 100 koron, oraz część dochodu z płatnych występów muzycznych.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie, a po upływie roku nastąpi st bilizacya.

Podanie udokumentowane wnosić należy do Magistratu król. wolnego miasta Nowego Sącza **do dnia 31go października 1901 r.** 2293 1 3

Nowy Sącz, d. 28 września 1901.

Prezes: *Franciszek Pisztek.*

Świeży miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 2252 2 5 **J. Menczer w Mikulińcach.**

LECZNICA

Dra A. Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją (stac. kol. Zabłotów) otwarta od d. 1go maja do końca października.

Środki: Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne. 1930 18 18

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie przy ul. Karmelickiej 66

poleca na sezon jesienny:

Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe oraz tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (kłęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne: 2186 marchwie i pietruszki. 7 10

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety a cennik na żądanie przesyła opłatnie.

Do sprzedania w Dębnikach

tuż za mostem, **3 parcele budowlane** Nr. 8 254, Nr. 37/141, Nr. 37/229, razem 624 sążni; tudzież w **Półwsiu Zwierzyniec, domek murowany** z ogrodem pod l. 9. Bliższa wiadomość tamże. 1820 10 10

Adam ARMATYS

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 5

SKŁAD FUTER MĘSKICH I DAMSKICH

miastowych jakoteż podróżnych,

WYRÓB RĘKAWKÓW, KOŁNIERZY i wszelkich galanteryi futrzanych

Przyjmujemy Futra do przechowania przez lato. 2056 8 10

Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej

S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.

Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 45 50

Korespondencya polska.

Nowości muzyczne.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszły:

Żeleński Wł. **Janek.** Pieśń zbójecka i taniec góralski z opery „Janek.“ Cena 2 kor.

— — Uwertura z opery „Janek.“ Układ na fortepian na cztery ręce przez autora. Cena 4 kor.

Dwie pieśni do słów Kazimierza Tetmajera: 1) Brzozy, 2) Wierzba, po 1 kor. 20 h. 2212 4 5

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Poszukuje lekcyj

celujący uczeń VI. klasy gimnazyalnej. Zgłoszenia pod liter. **Z. Z.** przyjmuje **Administracya „N. Reformy.“** 2254 3 0

Parki i ogrody zakłada, wykonuje wszelkie inne roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące i przyjmuje stałe kierownictwo nad prowadzeniem ogrodów.

Wincenty Bielski,

2162 5 5 ogrodnik i pejsażysta,

Czikendi p. **DOMARYŻ** koło **Lwowa.**

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 1894 rozpowszechniona książka: 5 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

SZWAJCARSKI PRZEMYSŁ ZEGARMISTRZOWSKI.

Teraz tylko 16 kor.

Dawniej 25 kor.

Wszystkim fachowcom, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jakoteż **każdemu, co potrzebuje dobrego zegarka,** podajemy do wiadomości, że objęliśmy wyłączną sprzedaż świeżo wynalezionych, **na wystawie paryskiej najwyższą nagrodą odznaczonych, oryginalnych szwajcarskich elektro-złotych zegarków remontoar „System Glashütte.“** Zegarki te mają **niepospolite wnętrze precyzyjne,** są **najdokładniej uregulowane i wypróbowane, a za każdy zegarek dajemy trzechletnie poręczenie na piśmie.** Pokrywy składające się z trzech kopert z kopertą odskakującą (savonette) są bardzo modne, wspaniale ozdobione, zrobione z świeżo wynalezionego, **zgoła nie ulegającego zmianie, amerykańsk. złocistego metalu,** a prócz tego powleczone **na drodze elektrycznej** w ten sposób **prawdziwem złotem,** że ich nawet znawcy nie mogą odróżnić od **zegarka prawdziwie złotego.** — Zegarki te nosi się jak **złote,** są **jedyne, co zastępnją prawdziwe złote zegarki** i zat zymują zawsze swą wartość. Każdy zegarek sprzedaje się ze **świadectwem, z której pochodzi fabryki.** Ażeby te zegarki wszędzie zaprowadzić, zniżyliśmy **cenę zegarków męskich i damskich na 16 koron, wliczając w to porto i cło (dawniej 25 kor.). Do każdego zegarka futeralik skórzany za darmo. Bardzo piękny modny łańcuszek elektro-złoty dla panów i pań (także łańcuszek na szyję) po kor. 3, 5, 8 i 12. Każdy niestosowny zegarek przyjmuje się napowrót bez trudności, nie ma więc ryzyka.** Rozgłos w świecie o naszej firmie, jakoteż codzień nadchodzące pochwały i ponowne zamówienia, poręczają, że nasze zachwalanie jest prawdziwem. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Zamówienia przesyłać do

Uhren-Versandthaus „Chronos“, Basel I. (Schweiz)

Listy do Szwajcaryi (do 20 gramów) kosztują 25 hal., karty korespond. 10 hal. Korespondencya we wszystkich językach. 2223 1 0

Fabriks-Mark.

Proszę!

spróbować uznanego za wyborne

Kakao „HEŁM“ i Czekolada „HEŁM.“

Pod gwarancyą najczystszy i przytem przecież najtańszy wyrób holenderski. 1546 3 26

Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach towarów kolonialnych i łakoci.

Nowość niezbędna dla każdego **palącego.**

„FAVORIT“

Do nabycia we wszystkich handlach galanteryjnych i trafikach. 2163 10 21

Intendentura c. i k. I. korpusu. 2266

Do L. 7214 z r. 1901.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Termin dostawy	Dla wojskowego magazynu prowiantowego: w Krakowie (Bast. IV. lub baraki obok dworca kolejow. Podgórze-Płaszów) Żyto	w Krakowie Owies	w Tarnowie (do składu w Tarnowie lub do baraków w Gumniskach) Żyto	w Tarnowie Owies	w Ołomuńcu Żyto	w Ołomuńcu Owies	Dla filii magazynu prowiantowego: w Bochni Owies	w Opawie Owies
	Cetnarów metrycznych							
do końca listopada 1901	2.400	3.400	500	900	1.000	1.600	200	—
„ „ grudnia 1901	2.600	3.400	500	900	1.000	1.500	200	100
„ „ stycznia 1902	2.600	3.500	500	900	1.000	1.500	200	100
„ „ lutego 1902	2.600	3.500	500	900	1.000	1.500	400	100
„ „ marca 1902	4.600	6.600	500	900	1.000	1.500	600	200
„ „ kwietnia 1902	4.600	6.600	500	900	1.200	1.500	600	200
„ „ maja 1902	4.600	6.700	200	—	—	—	600	—
Razem	24.000	33.700	3.200	5.400	6.200	9.100	2.800	700

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 1 kor. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, obowiązujące na dłuższy niż 14-dniowy termin od dnia rozprawy, muszą być oddane z napisem: „Podanie cen sprzedaży na żyto i owies“, najpóźniej **do 14 października 1901 r. o godz. 9 przed południem w biurze Intendentury c. i k. I. korpusu w Krakowie.**

Podane ceny sprzedaży za późno, lub drogą telegraficzną nadeszłe, jakoteż warunkom wymaganym nie odpowiadające, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość**, albo też **na mniejsze partye, jednak tylko od producentów, aż do 100 cetnarów metrycznych**, przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy,** mają postarać się o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) — **do Intendentury c. i k. I. korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Przedsiębiorcy, jakoteż wszyscy, jeżeli to Intendentura korpusu uzna za potrzebne, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązać **złożeniem kaucyi w wysokości 10%** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu sprzedawczego (Verkaufsbrief).

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być przyjęte tylko wyjątkowo. Oferty na żyto nie będą uwzględnione, jeżeli w nich postawiony został warunek zwrotu otrąb z oferowanej ilości zboża.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska.

Cały towar ma być w workach dostarczonym i oddanym.

Najmniejsza ilość naraz odstawić się mającego zboża jednego gatunku wynosi jeden wagon (100 q), najwyższa zaś trzy wagony (300 q).

Próba stopnia czystości i oznaczenia ciężaru gatunkowego nastąpi przy każdym wagonie, według załącznika I. przepisów zaopatrzenia c. i k. wojska I. części Przez owady nadpsute zboże nie będzie przyjęte.

Oferent ma wyraźnie oświadczyć, czy życzy sobie odstawić zboże do magazynu prowiantowego w Krakowie przy pomocy kolei żelaznej do magazynu prowadzącej, tudzież, że poddaje się warunkom w art. XV. (do art. VI. ustęp 4) zeszytu warunkom sprzedaży.

6. Zapłata nastąpi: za odstawione ilości w roku 1901 w miesiącu styczniu 1902 r.; za resztę zaś natychmiast po dokonanej odstawie bez przeszkód drogą pocztowych kas oszczędności.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

Co do **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, zwraca się uwagę **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 25 września 1901 r. Nr 7214,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze Intendentury c. i k. I. korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i filialnych magazynach zaopatrzenia wojska w Bochni i Opawie, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i Towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych znajduje się i przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy oferent ma w swojej ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddaje się warunkom zawartym w zeszycie warunków sposobem kupieckim (Usance-Heft) i jest od chwili wniesienia podania sprzedaży zobowiązany dotrzymać warunków zawartych w zeszycie warunkowym.

8. Przepisane zeszyty warunków (Usancen-Hefte) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 16 halerzy.

9. Po rozesłaniu niniejszego doniesienia przyjmowane będą wnioski sprzedaży od producentów, gmin i Towarzystw rolniczych już tylko na oznaczony dzień (14 października 1901 r.)

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Kraków, dnia 25 września 1901 r.

Nowości KSIĘGARNI G. Gebethnera i Sp. W KRAKOWIE.

Augustynowicz Jan. Pociągnięcia pędzlem, nowele. 4 kor.

Danitowski G. Z minionych dni, fragmenty powieściowe. 4 kor.

Dąbrowski T. X. Kazania o męce Pańskiej na trzy posty, wydanie III. 2 kor.

Dąbrowski T. X. Kazania przygodne, wydanie IV. Kor. 3·20.

Faber Fr. Wilh. Wszystko dla Pana Jezusa, wyd. III. Kor. 2·50.

Gustawicz Br., prof. Geograficzny zasiąg Łosia ongi i dzisiaj. 40 hal.

Gustawicz Br., prof. O pożytecznych zwierzętach w rolnictwie, ogrodnictwie i leśnictwie. Kor. 1·20.

Konczyński T. Kajetan Orug, dramat. Kor. 2·60.

Kraushar A. Towarzystwo królewskie przyjaciół nauk 1800—1832. Monografia historyczna. Księga II.: Czasy Księstwa Warszawskiego od 1807—1815. 2 t. z illustr. 15 kor.

Melitele. Noworocznik literacki na pamiątkę jubileuszu H. Sienkiewicza. Zebrał A. Potocki. 4 kor.

Ostrowski Nałęcz St. Pas rycerski, powieść histor., 2 tomy. Kor. 5·20.

Sienkiewicz H. Ogniem i mieczem, powieść histor. dla młodzieży ułożył W. Grzymałowski. Karton 3 kor., w oprawie ozdobnej 4 kor.

Tetmajer Przerwa K. Panna Mery, powieść. 4 kor.

Wyspiański St. Wesele, wydanie II. 4 kor.

Zakopianka. Jednodniówka pod redakcyą P. Chmielowskiego. 2 kor.

Żmichowska Narcyza. Myśli, ułożyła Ella. Kor. 3·20, w oprawie ozdobnej kor. 4·20. 2219 4 4

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Kancelarya adwokata Dra Michała Koya

przeniesioną została z ulicy św. Jana Nr 1, na **ul. św. Anny Nr 7** w Krakowie. 2259 3 7

Poszukuję celem kupna

folwarku 50 do 150 mrg.

w dobrej glebie i z dobremi budynkami. Pośrednictwo wykluczone. — Bliższe szczegóły uprasza się nadsyłać pod adres.: **Jan Chojnicki, Adryanówka, p. Rohatyn-Żołczów.** 2209 4 4

Skład herbaty karawanowej RODUS

przeniesiony został pod **Nr. 18, ul. Batorego, parter.**

Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Sprzedaż częściowa także u pp. **A. Skórozewski i Polakiewicz,** ul. Floryańska 13. 2185 5 5

Inteligentny, egzaminowany

maszynista

do dozoru dużej maszyny dobywczej, maszyn popędowych szybko idących, urządzeń pompowych na ziemi i pod ziemią, urządzenia kotłowego i t. p. — **znajdzie zaraz pomieszczenie** na kopalni Galicyjskiego Banku Kredytowego w Borysławiu. — Zgłoszenia własnoręcznie pisane z odpisami świadectw i krótkim opisem dotychczasowego zajęcia, należy adresować do **Zarządu kopalni Banku Kredytowego w Borysławiu.** — Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2289 2 5

Tylko 5 koron

kosztuje $4^1/_2$ kilogr. najlepszego, przy prasowaniu uszkodzonego tylko **mydła toaletowego.** Wysyła około 50 sztuk w różnych zapachach, za zaliczką, lub nadesłaniem kwoty, przez: **A. Feith, Wien, V 2, Matzleinsdorferstrasse Nr 76.** 2200 3 0

Dwa utwory na scenę

Zenona Parviego

„Marsz, marsz Dąbrowski“

epizod sceniczny w jednym akcie, wierszem,

i

„Hanusia Krożańska“

obraz dramatyczny w 2ch odsłonach.

wyszły z pod prasy.

Cena za egzemplarz 1 koronę.

Główny skład w Księgarni nakładowej **D. E. Friedleina w Krakowie.** 1599 6 0

English lady gives English lessons.

Mrs Mirecka, Karmelicka 41. at home from 12 till 4. 2263 3 6

Nauka

języka **włoskiego** i rossyjskiego. Adres wskaże: *Administracya „Nowej Reformy.“* 2276 2 0

Administracyi większego majątku ziemsk. poszukuje postępowy gospodarz. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie.** 2273 3 30

Fortepian do sprzedania. Wiadomość przy ulicy **Lenartowicza Nr 8, pierwsze piętro.** 2271 2 2

Młoda Niemka poszukuje lekcyj języka niemieckiego. Adres: *Eleonore Schneider, ul. Floryańska Nr. 36, parter na lewo.* 2272 2 2

Cukiernia D. Scholza

w **Przemyślu** poszukuje **uczniów** do praktyki. 2114 11 11

Lekcye

angielskiego, niemiec. i francuskiego języka. — Adres poda *Administracya „Nowej Reformy.“* 2277 2 0

WINOGRONA WYBOROWE

prawdziwe Tokajskie, w koszykach po 5 kilo za 4 kor., poleca i wysyła opłatnie **Franciszek Kovácsy, Tállya przy Tokaju (Węgry).** 2253 5 5

Dużo pieniędzy

do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180“ Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 1955 13 52

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.** 1797 7 10

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.**

(Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1091 20 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz, W. Redyk, K. Wiszniewski, E. Heller, F. Gralewski, L. Rosenberg, K. Jahr, J. Hanak, droguer. Anast. Francz, F. Zopoth i Sp., J. Wiśniewski, J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski, Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt., St. Pawłowski apt., T. Kwieciński drg;
w **PODGÓRZU**: L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt., J. Kołodziejowski, Ad. Janukajtis;
w **WADOWICACH**: Kaz. Homme drg.

Ogłoszenie.

Inseraty w naszym dzienniku objęła Administracya „Nowej Reformy“

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane — aby w sprawach inseratowych **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi — lecz odnosiły się **wprost do Administracyi „Nowej Reformy“,** ul. Jagiellońska L. 10.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski